OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2 00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page .... 36.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbie, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... [illegible]
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płacących, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 6. — Chicago, Illinois, Czwartek 8-go Lutego, 1894 roku. — Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Żywoty św. Pańskich

KS. PIOTRA SKARGI

napisane przez Polaka dla Polaków,

(inne wydania (nie Skargi) są tłómaczone z niemieckich pisarzy). Sprzedają się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek, z złotymi tytulikami.	$ 6.00
Oprawne cało w skórę " " " "	$ 8.00
Oprawne cało w skórę, wyzłac. brzegi z złot. tyt.	$10.00
Drukowane na pargaminie, ozdobnie oprawne	$25.00

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1894 rok to jest do 1 Stycznia 1895 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1895, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyśle z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premja. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie, po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Dzieło Żywoty Św. Pańskich X. P. Skargi (w cenie po $6.00, $8.00 i $10.00) abonenci dostać mogą na premią odciągając sobie jeden dolar premii od cen wyżej podanych.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expresem sam przesyłkę opłaca.—Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Nowym abonenton wysełamy Gazetę od No. 1-go, aby mieli rozpoczętą powieść w całości.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50 c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Szwedzka barka „Wilhelm", która miała się udać z ładunkiem węgli z Swansee w Szkocyi do Alicante w Hispanii, rozbiła się nad wybrzeżem hrabstwa Cornwall. Kapitan i 5 majtków utracili życie.

* * *

Do poselstwa rosyjskiego, w Berlinie nadeszła wiadomość, że symptomy zapalenia płuc cara zniknęły, lecz że tenże jeszcze cierpi na dolegliwość krtani. W dniu 1-go lutego donoszą, że stan cara znacznie się polepszył, i że śpi dobrze i ma dobry apetyt.

* * *

W przeszłym tygodniu donieśliśmy, że wydarzyła się strzelanina pomiędzy niektóremi okrętami wojennemi floty Stanów Zjednoczonych znajdującej się w porcie Rio de Janeiro i okrętami powstańców brazylijskich. Szczegóły są następujące: Powstańcy podczas nocnej ekspedycyi strzelali do amerykańskiej barki Julia Rollin z Baltimore i do skunera Millie J. H. z New Yorku. Benham, admirał floty amerykańskiej, udał się do admirała da Gama i oświadczył, że nie ścierpi, aby strzelano do okrętów Stanów Zjednoczonych, których będzie broniła wojenna flota St. Zjedn. Admirał da Gama protestował nasamprzód przeciw oświadczeniu Benhama, lecz następnie uznał takowe za słuszne.

W sobotę kapitanowie trzech statków amerykańskich oświadczyli, że ich okręty udadzą się do doku Sandre. Da Gama słyszał o tem, i oświadczył Benhamowi, że każe strzelać do okrętów, gdyby się chciały udać do doku. Benham odpowiedział, że okręty udadzą się do doku, jeżeli tak zechcą, i że wyśle na ich obronę statek wojenny Detroit lub też całą flotę Stanów Zjednoczonych, gdyby Detroit nie wystarczył.

W poniedziałek rano udało się 5 powstańczych parowców holowniczych i kilka uzbrojonych statków handlowych na miejsce, gdzie amerykańskie statki leżały na kotwicy i poczęły czekać na chwilę, gdy te rozwiną żagle.

W tej samej chwili rozpoczął się ruch na amerykańskich statkach wojennych, a zaraz potem „Detroit", mając armaty nabite, popłynął ku miejscu akcyi i stanął po boku okrętów powstańczych „Trajano" i „Guanabara", które leżały niedaleko od barki „Good News". Z okrętu „Guanabara" wysłano strzał do „Good News" w chwili, gdy „Detroit" zajmował swe stanowisko. Z tego statku wysłano natychmiast strzał do „Guanabara", z którego odpowiedziano „ślepym" wystrzałem. Wtenczas puszczono ze statku „Detroit" bombę do tylnej części „Guanabary" i chciano już wystrzelić do okrętu, z całego boku statków Zjednoczonych, gdy powstańczy okręt dał sygnał, że przestanie strzelać.

Zaraz potem przybył do admirała da Gama Amerykanin G. M. Rollins, który w sądzie wojennym był agentem admirała Mello i oświadczył, iż odwiedził handlowe okręty amerykańskie i ofiarował kapitanom tychże, iż każe na koszt powstańców odprowadzić ich statki, jeżeli dadzą przyrzeczenie, iż się nie udadzą do doków, na co kapitanowie się zgodzili. Da Gama odpowiedział: „Za późno, muszę uledz rozporządzeniom floty zagranicznej, gdyż jest silniejszą. Opuszczę me stanowisko i oddam szablę moją admirałowi amerykańskiemu."

Później donoszą, że starcie floty amerykańskiej z flotą powstańców jest możliwem, gdyż młodzi oficerowie powstańców żądają walki. Admirał da Gama oświadczył, że woli być zwyciężonym przez potęgę zagraniczną, aniżeliby później miał się poddać prezydentowi Peixotto.

— Londyński „Standard" powiada w artykule o wypadkach w Rio de Janeiro, że chodzi teraz tylko o to, czy rząd w Washingtonie potwierdza postępowanie Benhama. Gdyby Stany Zjednoczone się nie wstrzymały od mięszania się do spraw stronnictw brazylijskich, natenczas Wielka Brytania i inne zainteresowane narody uczynią tak samo.

— Później jeszcze donoszą, że bank Rothschilda w Londynie otrzymał telegram, że admirał da Gama się poddał.

* * *

Z Sofii, w Bułgaryi, donoszą, że porucznik Lukasz Iwanów i brat jego Stojan zostali za spisek na życie księcia Ferdynanda skazani, pierwszy na 15, drugi na 3 lata więzienia. Spiskowcy chcieli zamordować księcia w dniu przed przybyciem zwłok hr. Hartenau, byłego bułgarskiego księcia Aleksandra.

* * *

Siwowłosy patryota węgierski Ludwik Kossuth miał ponownie zachorować i to niebezpiecznie.

* * *

Londyński „Standard" dowiaduje się z Londynu, że zapał dla Bismarcka doszedł do najwyższego szczytu. W wielu miastach chcą mu stawiać pomniki. Komitet berliński wybrał już miejsce na pomnik, które jednakże przez cesarza Wilhelma zostanie prawdopodobnie przeznaczone na pomnik dla cesarza Wilhelma I.

* * *

W Londynie rozniosła się w tych dniach pogłoska, że Gladstone zamierza zrezygnować z urzędu przewodniczącego ministeryum angielskiego. Gladstone znajduje się obecnie w Biarritz. Na zapytanie telegraficzne, ile prawdy zawiera pogłoska, odpowiedział Gladstone, że twierdzenie, iż on chce ostatecznie lub wogóle ustąpić ze swego urzędu, jest mylnem. Prawdą jednakże jest, że podeszły wiek i stan jego wzroku i słuchu, według jego zdania, zmuszą go do złożenia urzędu. Tymczasem zaś pozostaje wszystko przy starem.

* * *

Z Rzymu donoszą, że najsłynniejszy z włoskich anarchistów, Merlin przyjaciel Cipriani'ego i Malatesty został złapany w publicznych ogrodach w Neapolu. Był przebrany za księdza. Spostrzegłszy, że został poznanym, usiłował ocalić się ucieczką, padł jednakże na torze tramwajowym i został schwyconym; policya szukała go od r. 1883. W r. 1891 widziano go w Medyolanie; znikł atoli, gdyż policya chciała go uwięzić. Od tego czasu miał po większej części przebywać we Francyi „Giornale de Sicilia", czasopismo wychodzące w Palermo i „Il Roma" w Neapolu twierdziły niedawno temu, że Francya użyła Merlina za agenta, aby Sycylianów podburzyć do rewolucyi.

* * *

Z Pragi czeskiej donoszą 31 go stycznia, że proces członków tajnej politycznej organizacyi „Omladina" jeszcze się nie zakończył. W powyższym dniu głównie interesowano się z przesłuchami Doleżała, jednego z mężów, których oskarżono o zamordowanie Mrvy, założyciela Omladiny. Doleżał mówił, że nigdy nie należał do Omladiny. Mrva kilkakrotnie go namawiał aby wstąpił do tego stowarzyszenia i usiłował wplątać go i kilku z jego przyjaciół do pozornego spisku. Później zdradził (Mrva) policyi kilkudziesięciu ze spiskowców i dostał za każdego z nich po 15 guldenów. Dalej oświadczył świadek, że nikt go nie nakłonił do zamordowania Mrvy, który padł ofiarą zemsty przyjaciół członków zdradzonych.

* * *

Publiczność paryzka, jak donoszą 31-go stycznia, doznała w tym dniu znów zawodów, bo po drugi raz nie miała „przyjemności" widzieć głowę dynamiciarza Vaillanta spadającą do kosza. Na „Place de la Roquette" i po ulicach znajdujących się w sąsiedztwie więzienia Roquette poczęli się ludzie zgromadzać już o północy w oczekiwaniu, że Vaillant zostanie stracony o godzinie 8-mej. Tłumy zwiększały się nieustannie pomimo rzęsistego deszczu. Nad ranem poczęły się atoli rozchodzić, gdyż nie widziały „guillotyny" i dowiedziały się, że stracenie zostało odłożone.

Prezydent Carnot miał w biegu dnia dokładnie przejrzeć dokumenta odnoszące się do Vaillanta, jako i petycyę o zmianę kary śmierci na więzienie. Prezydent nim ogłosi swe rozporządzenie, rozmówi się z ob. Sabor, obrońcą Vaillant'a.

Matce Vaillanta dozwolono rozmawiać w środę ze synem przez półgodziny. Trzęsła się i płakała, gdy opuszczała więzienie. Vaillant jest spokojnym i oświadczył kilkakrotnie, że nie boi się śmierci i bez obawy uda się na rusztowanie. Nie chce przyjmować kapłana i oświadczył, że chce umrzeć ateistą.

* * *

Adwokat Molinari, oskarżony o podburzanie do buntu robotników w Massa di Carrara, został skazany przez sąd wojenny na 23 lata więzienia; pierwsze trzy lata musi przebywać w odrębnej celi. Cały majątek jego został skonfiskowany.

* * *

Telegram z Buenos Ayres donosi, że miasto Nictheroy położone nad zatoką Rio de Janeiro poddało się powstańcom brazylijskim.

* * *

W Honolulu obchodzono uroczyście 17-go stycznia pierwszą rocznicę zniesienia monarchii w Hawaii.

* * *

Z Rzymu donoszą 1-go lutego: Do Watykanu nadeszło dzisiaj własnoręczne pismo cara do papieża w którym car na propozycye mu zrobione przez papieża w własnoręcznie pisanym liście pod względem prześladowań katolików w Rosyi, obiecuje, że w przyszłości bece katolickie ustaną w rosyjskiem państwie.

* * *

Właściciele kopalń w Szkocyi nie chcą podwyższyć myta robotnikom o 6 pence dziennie, z której to przyczyny ma nastąpić ogólny strajk górników.

* * *

O niezmiernym pożarze donoszą z okolicy Nyssy na Szląsku. Spaliły się 32 domy, włącznie stodół i innych budynków i sąsiednich lasów. Płomienie rozszerzały się tak szybko, że mieszkańcy zdołali zaledwie życie ocalić. Wszystkie zapasy zboża, siana, słomy i inne produkta rolnicze stały się pastwą płomieni. Strata została oszacowaną na 2,000,000 marek i nędza pogorzelców jest okropną.

* * *

Telegram z Belgradu donosi o potyczce Czarnogórców z Albanczykami. Ostatni utracili dwóch ludzi.

* * *

Z Buenos Ayres donoszą 2-go lutego że powstańcy brazylijscy zdołali uzupełnić swe zapasy.

Potwierdza się wiadomość, że powstańcy zajęli miasto Nitheroy położone na drugiej stronie zatoki Rio de Janeiro. Powstańcy zajęli obecnie stanowisko, z którego górują nad Santa Cruz, ważnym fortem przy wchodzie do zatoki Rio, i że blokują miasto Bahia, stolicę stanu tej samej nazwy.

* * *

Z Paryża donoszą 2-go lutego: Na pierwszem piętrze ratusza znaleziono dzisiaj bombę z zatlonym zapalnikiem, który natychmiast zagaszono. W bombie znajdował się proch chloralny, gwoździe, kule i potłuczone szkło. Zdaje się, że robotnik który utracił pracę, podłożył bombę, ażeby się zemścić.

* * *

Arcybiskup Gouthe-Soulard z Aix en Provence (w południowej Francyi) napada w liście pisanym do przyjaciela ostro na rząd, za złe rządzenie pieniędzmi kościelnemi. Arcybiskup powiada, że tak zwane zarządzanie nie jest czem innem, jak zabieraniem dochodów ubogich kościołów. Rząd niezawodnie wytoczy proces arcybiskupowi.

* * *

Ministeryum floty francuzkiej odebrało depeszę od jenerała Dodds, naczelnika sił francuzkich w Dahomey, że król Behanzin się poddał i że zostanie odesłany do Senegambii.

* * *

W Rzymie umarł kardynał Luigi Serafini, biskup w Sabina i sekretarz Kongregacyi apostolskich Breve. Urodził się w r. 1808 a w r. 1877 został zamianowany kardynałem,

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą o licznych wypadkach żółtej febry. Do 30 osób pada dziennie ofiarą zarazy. Stan zdrowia jest wyśmienity na wojennych okrętach amerykańskich.

* * *

Z Petersburga donoszą, że exkról Milan opuści Sofię, i to wskutek skazówek ze stolicy Rosyi.

* * *

O znacznych rozruchach donoszą z wyspy Creta. Niedawno temu stracono czterech chrześcian za różne zbrodnie. Kilku mahometanów zostało także skazanych na śmierć, lecz stracono tylko jednego. Ta niesprawiedliwość rozjątrzyła chrześcian — a wkrótce potem znaleziono dwóch muzułmanów powieszonych. Odbyły się liczne aresztowania i z obydwóch stron wybuchł fanatyzm w sposób zaniepokojący. Wszyscy zagraniczni konsulowie z wyjątkiem rosyjskiego zaprotestowali przeciw straceniu chrześcian.

* * *

Z Odessy donoszą 3 lutego, że na Kaukazie panuje straszliwy mróz. W pobliżu Erivan'u zostało 18 osób rozszarpanych przez wilki.

* * *

Pod względem spraw brazylijskich donoszą w dniu 3 lutego z Montevideo: Krzyżowiec powstańców „Republica" zabrał uzbrojony okręt transportowy „Itapa", na którym się znajdował admirał Gonzales.

Admirał Mello ustanawia obecnie rząd prowizoryczny w stanie Parana i powstańcy przygotowują się do wtargnięcia do stanu Sao Paolo. Jeżeli im się to uda, to cały kraj położony na południe od Rio de Janeiro, będzie się znajdował w rękach powstańców, którzy wskutek tego będą w stanie uderzyć lądem na Rio de Janeiro.

Mało jest nadziei, aby nastało zawieszenie broni pomiędzy partyami wojującemi, gdyż powstańcy żądają koniecznie abdykacyi Peixotta, zniesienia zupełnego władzy wojskowej i oddania rządu w ręce władzy cywilnej podczas wyborów. Dla ukończenia rewolucyi jest także potrzebnem odnowienie dawniejszej konstytucyi i urządzenia parlamentarnego rządu, na krórego czele stałby prezydent cywilny.

ODEZWA

w sprawie wiecu polskiego i ligi polskiej.

Emigracya polska w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, jakkolwiek młoda, już względnie poważne zajmuje stanowisko. Liczebnie jesteśmy już siłą, już prawie społeczeństwem. Jako społeczeństwo, powinniśmy być zorganizowani.

Jest nas, Polaków, w Ameryce od półtora do dwóch milionów. Mamy 170 do 180 polskich parafij i około 100 szkół parafialnych; 20 z górą gazet tej lub innej wartości; tu i owdzie polskie instytucye o piekuńcze i dobroczynne; setki towarzystw; mamy wreszcie kilka wielkich organizacyi o szerszym planie, wiążących naszych ludzi bratnią pomocą i wspólnością poglądów. Życie narodowe u nas wre. Pracujemy, oświecamy się i cywilizujemy.

Naszemu rozwojowi brak przecież jednej rzeczy: jedności, ogólnego systematu. Walka stronnictw rozpraszała do ostatniej chwili nasze siły. Wielkie organizacye, jakkolwiek dzielnie skupiające żywioły, wspólną ożywione myślą, z punktu widzenia ogólno narodowego stoją w obec siebie odosobnione.

A przecież ogół nasz oddawna już czuje, że potrzeba mu pewnej ogólnej organizacyi; wspólnej pracy w sprawach wszystkim jednakowo drogich; pewnego łącznika, któryby stał ponad interesami i dążeniami poszczególnych stronnictw, partyi, organizacyi, bez żadnej zresztą dla nich ujmy.

Na stworzenie takiego łącznika nadszedł już czas.

Przechodziliśmy różne koleje. Dziś po burzliwych walkach nastąpiła epoka względnego uspokojenia. Nie zastanawiamy się nad czynnikami, które się na to złożyły; konstatujemy fakt dodatni. W r. 1893 podczas „Dnia Polskiego" zrozumieliśmy ideę łączności. Potrafiliśmy iść w jednym szeregu, nie pytając ani o winy wzajemne wobec siebie ani o różnice poglądów, a nad głowami wszystkich nas powiewał jeden Orzeł biały. Rok 1894, rok Kościuszkowski, jeszcze wyraźniej rzecz tę postawił nam przed oczy. Duch wielkiego męża i patryoty, duch Kościuszki, unosić się zdaje ponad nami — i szle nam natchnienia braterstwa i patryotyzmu. Każe zapominać uraz i różnic; dążyć do wspólnej pracy na gruncie, na którym jest ona możebna.

W chwili poczęcia tego roku pamiętnego, my, niżej podpisani, należący do różnych obozów społeczeństwa polskiego w Ameryce, występujemy z projektem założenia Ligi Polskiej, organizacyi nowej, która powinnaby objąć całą amerykańską Polonię.

Cele, charakter i stosunek Ligi do już istniejących organizacyi będą następujące:

Liga Polska ma być organizacyą najszerszą, ma wytworzyć powszechną reprezentacyę ludności polskiej w Ameryce. Celem jej nie są wsparcia wzajemne pieniężne (benefit) lub bezpośrednie korzyści materyalne. Celem jej przedewszystkiem utrzymanie jedności tutaj i łączności z ojczyzną oraz służenie jej wszelkiemi siłami. Praca idealna dla dobra ogółu w kierunku: patryotycznym, religijnym, moralnym, oświecającym, ekonomicznym i t. d. Popieranie przez cały ogół spraw ogólnych, tutejszych i ojczystych. Liga chce połączyć dla tego celu wszystkich nas, bez różnicy obozów. Szanuje istniejące już organizacye i pragnie dla każdej z nich jak najlepszego rozwoju na gruncie dobra powszechnego. Zastrzega się wyraźnie przeciwko szkodliwemu wkraczaniu w faktyczną sferę działania którejkolwiek z nich. Owszem obowiązuje się pomagać do urzeczywistnienia uczciwych zadań każdej. Chce zjednoczyć wszystkich węzłami narodowej i społecznej jedności.

Ażeby cele powyższe osiągnąć, Liga zamierza:

a) Zwoływać w pewnych oznaczonych odstępach czasu „Wiece" polskie, gromadzić mające reprezentacyę całej amerykańskiej Polonii dla narad nad sprawami Ligi i nad tem, co nas wszystkich boli.

b) Powołać do najskromniejszej choćby, ale ogólnej ofiarności na rzecz dobra publicznego wszystkich bez wyjątku Polaków w Ameryce (projektowanym jest np. podatek miesięczny po 1c. od osoby).

c) Wytworzyć pewne stałe organy (np. Komitet wykonawczy i Wydziały), mające się zajmować od wiecu urzeczywistnianiem zadań Ligi.

Taki jest zakres działań projektowanej organizacyi. Nazwę jej i ideę bierzemy z faktu historycznego z Ligi Polskiej, założonej w r. 1848 w Poznańskiem z inicyatywy najznakomitszych mężów polskich i nieskazitelnych patryotów.

Ligę naszą chcemy zawiązać na pierwszym „Wiecu Polskim" który obecnie, w imię zgody i miłości bratniej — w roku Kościuszkowskim — zwołujemy. Wiec ten będzie uczczeniem wypadków historycznych z przed stu lat. Odbędzie się d. 3 maja 1894 r. w Chicago, w miejscu, które następnie dokładniej oznaczonem zostanie.

Cała amerykańska Polonia, od Atlantyku do Pacyfiku, ma prawo i obowiązek brać udział w Wiecu przez swych reprezentantów, do czego ją niniejszem uroczyście wzywamy.

Ażeby wiec był ciałem zorganizowanem, powinien się składać z delegatów odpowiednio, podług jednakiej normy obranych. W tym celu wypracowaliśmy tymczasowe, najsprawiedliwsze, zdaniem naszem, zasady, reprezentacyi któremi raczą się kierować parafie, towarzystwa i organizacye przy wysłaniu delegatów na Wiec.

Zasady te są następujące:

1. Każdą parafię polską, liczącą do 1000 dusz, reprezentuje proboszcz i dwóch delegatów.

2. Z parafii, liczących więcej niż 1000 dusz, proboszcz w porozumieniu z parafią, wybierze dodatkowo dwóch reprezentantów na każde 5000 dusz.

3. Każde z towarzystw polskich, istniejących w Ameryce (bez różnicy, czy należy do parafii, organizacyi itd. lub nie), wyśle jednego reprezentanta, jeśli liczy 100 lub mniej członków; gdy więcej niż 100 — dwóch.

4. Reprezentantami z urzędu są: redaktorzy gazet polskich (1 z każdej gazety), nauczyciele (1 z każdej szkoły) — i całkowite zarządy (administracye) wielkich organizacyj.

Bracia! Przedstawiliśmy wam tutaj w najkrótszych zarysach cel, zasady i sposób zawiązania zamierzonej Ligi Polskiej. Bardziej szczegółowo znajdziecie je wyrażone w obszerniejszej broszurze, którą równocześnie wydajemy, a która zawrze między innemi krótką historyę Ligi z r. 1848.

Teraz jeszcze raz odwołujemy się do ogółu o współdziałanie w pracy, która stanowi o naszej przyszłości. Wszystkie towarzystwa i organizacye prosimy wziąć tę sprawę pod rozwagę na swoich najbliższych posiedzeniach. Bracia z braćmi, w tym Kościuszkowskim Roku, w wspólnym stańmy szeregu! Ponówmy przysięgę wielkiego wodza — i nauczmy się, pomimo różnic poglądów i spraw osobistych, pracować razem, dla sprawy ojczyzny.

Parafie, towarzystwa i organizacye wzywamy do łącznego trudu.

O zamiarze wzięcia udziału w „Wiecu" prosimy zawiadomić nas przynajmniej na miesiąc przed 3im maja, pod adresem:

W. Bardoński, 638 Noble ul. lub S. Zahajkiewicz, 45 Sloan ulica, Chicago, Ill.

„Wiec" zdecyduje zresztą w jaki sposób dalej prowadzić to dzieło. Obecnie nasze propozycye mają charakter czysto przygotowawczy. Żadne uprzedzenia wyniknąć ztąd nie powinny. Co ogół postanowi, to będzie. A zatem bracia do dzieła! [illegible] bratniem pozdrowieniem,

E. J. Jerzmanowski, New York.

Ks. Gulski, Ks. Górski, Bolesław Straszyński, Michał Kruszka, Konstanty Małłek, Ignacy Czerwiński, Milwaukee, Wis.

Ks. Urban Stanowski, St. Louis, Mo.

Modest Maryański, Dr. Pawlicki, San Francisco, Cal.

Ks. M. Możejewski, Manitowoc, Wis.

W. V. Przybyszewski, Bay City, Mich.

Ks. W. Barzyński, Ks. A. Nowicki, Piotr Kiołbasa, M. A. La Buy, W. Bardoński, W. Smulski, Fr. Śmietanka, Dr. K. Midowicz, Zbigniew Brodowski, Jan F. Smulski, W. Jędrzejek, J. Napieralski, Andrzej Schultz, Aug. J. Kowalski, Max. Drzemała, Franc. Bieszka, Kazimierz Żychliński, Stanisław Szwajkart, Leon Szopiński, Szczęsny Zahajkiewicz, Bolesław Klarkowski, Adam Szwajkart, Wład. Dyniewicz, Nikodem L. Piotrowski, Leon Czesławski, Maks. Wojtalewicz, Jan Migdalski, Teodor J. Wikaryasz, Henryk Nagiel, Chicago, Ill.

Nieprzyjemne dla chicagoskiego burmistrza.

Z Buffalo, N. Y., donoszą 3go lutego: Dzisiaj popołudniu dostał, tu się znajdujący chicagoski burmistrz Hopkins zapozew od tutejszego sądu najwyższego pod względem odszkodowania w wysokości $10,000. Zdaje się, że niejaki William Corbett przejeżdżał się po ulicy Grand, gdy wóz stojący w służbie spółki Cooper & Hopkins, którzy mieli kontrakt na czyszczenie ulic w Buffalo, najechał powóz Corbetta, który niebezpiecznie został pokaleczony. Corbett żąda $10.000 za to. Pan Hopkins niezmiernie się zadziwił, gdy otrzymał zapozew, aby w przeciągu 20 dni stanął przed sądem najwyższym.

Powiesiła się dla matki.

Mollie Roath, modniarka w Louisville, Kentucky, powiesiła się w tych dniach z poświęcenia dla matki. Mieszkała wspólnie z nią i nie miała pracy przez dłuższy czas. Życie swe miała zabezpieczone na $2,000 w loży tak zwanych „Knights and Ladies of Honor". W rozpaczy, że nie miała pracy, odebrała sobie życie, aby matka dostała sumę zabezpieczenia i została ochronioną od nędzy.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Tak, dziś jesteście kochani i szanowani, lecz jest plamka i na waszem sercu, która może je zgangrenować a wszystkie piękne nadzieje zniszczyć i splugawić.

— Żadnym się czynem nie splamiłem! przerwał książę.

— Zapewne, rzekła kanclerzyna, ale splamić się możecie, bo jesteście na tej fatalnej drodze... krótko mówiąc, miłość wasza dla zalotnej pani Kazanowskiej, jest występkiem...

— Któż wam mówił o mojej dla niej miłości? Jeszcze me serce nie drgnęło tem uczuciem.

— Nie wypieraj się książę, mówiłam wam że tu zastępuję waszą matkę, a każdą matkę Bóg obdarzył jasnowidzeniem.

— Ależ to związek przyjaźni tylko, i do niego przywykłem.

— Nie tylko odwyknąć ale zerwać go należy chociażby gwałtownie, odrzekła kanclerzyna.

— To byłoby dla mnie zbyt bolesnem, cóż widzicie w tem tak złego.

— Mylicie się mości książę co do swego uczucia, wy ją kochacie i wiecie sami że takie uczucie jest występkiem. Żona przysięga mężowi przed Bogiem miłość i wiarę, jeśli ich nie dochowuje, jest krzywoprzysiężną; ten co ją do takiego czynu prowadzi, jest równie występnym i karę Bożą na siebie ściąga. Mąż jej, marszałek nadworny, człowiek cnotliwy i zacny, życie swe poświęca na usługi kraju i króla. Król go szanuje i swą przyjaźnią obdarza, kto potajemnie wstyd, sromotę w dom jego wprowadza i zatruwa mu życie, jest niewdzięcznikiem. Takie postępki każdego człeka hańbią i brudzą, a księcia z krwi królewskiej bardziej jeszcze, bo stają się przykładem zgorszenia, uczą niedotrzymania przysięgi i lekceważenia wszystkiego co zacne i święte. Takich słów mości książę od nikogo nie usłyszycie, Bóg i cień matki waszej natchnął mnie abym wam tę prawdę wypowiedziała.

Książę ukląkł, ucałował kolana kanclerzyny i do głębi wzruszony zawołał:

— Przysięgam, że będę się starał przytłumić to uczucie.

— Nie stłumić je mości książę, ale natychmiast zerwać należy.

— Jakiż jest sposób tak nagłego zerwania? zapytał książę.

— Dla was którzy macie w przyszłości panować nad narodem, potrzebna znajomość nietylko własnego kraju, powinniście jeszcze zbadać prawa, zwyczaje, usposobienia mocarstw ościennych. Tego dotych czas wcale nie znacie. Jedźcie więc i wracajcie do nas uleczony, z nabytkiem znajomości ludzi i świata.

— Będę więc prosił króla o pozwolenie wyjazdu, odrzekł książę, z wiosną wyjadę niechybnie.

— Chcesz oddalić mości książę przykre dla siebie chwile rozstania, chirurg ranę wycina odrazu, gdy widzi początek gangreny. Tu zwłoki być nie może, inaczej ratunek niepewny. Przed chwilą rzuciliście się do moich kolan, teraz ja rzucam się do waszych.

I ukląkłszy przed księciem, dodała rzewnym głosem:

— Zaklinam was na Boga, na pamięć waszej matki, na tę świetną koronę Jagiellonów która kiedyś uwieńczy wasze skronie, jedźcie, opuśćcie kraj, ale jutro, zaraz!

— Niech się spełnią wasze słowa, w których brzmi jakby głos zagrobowy mej matki. Ofiara jest godłem ludzi przeznaczenia.

Pożegnali się serdecznie. Kanclerzyna ze łzami w oczach pobłogosławiła księcia i rzuciła się na kolana przed wizerunkiem Chrystusa, dziękując że ją użył za narzędzie do dobrego czynu. Książę wprost z pałacu Ossolińskich udał się do króla.

Tymczasem w pałacu Kazanowskiej wrzało jak w garnku, ruch był niezwykły i dziwnie ożywiony, wysyłano gońców na wszystkie strony, zwożono przeróżne rzeczy, kwiatami ubierano pokoje, pełno było życia i gwaru, wszyscy byli zajęci przygotowaniem do wspaniałej uczty.

W mieście ruch zwiększył się także. Panie które odebrały zaproszenie, biegały po kupcach, przesiadywały po kilka godzin w sklepach bławatnych.

Na dworze nawet mówiono o wspaniałej uroczystości, którą za trzy dni ma zajaśnić dom marszałka nadwornego. Wszyscy byli w gorączkowem oczekiwaniu, pani Kazanowska siedząc w swej komnacie wydawała rozkazy. Tyzenhauz był często przywoływany, błogosławił tę ucztę która nastręczała mu sposobność częstszego widywania i rozmawiania z marszałkową. Panna Marta Hirszówna doglądała nad fraucymerem, który ciągle coś krajał, szył i prasował. Kucharze przysposabiali pasztety i ciasta, cukiernicy dniem i nocą pracowali nad cukrowemi piramidami z amórkami pląsającemi lub strzelającemi z łuków strzałami miłości i które wśród licznych sreber miały ubierać stoły. Tysiące rąk pracowało aby dogodzić zachceniom pani marszałkowej nadwornej.

Już tylko parę dni zostawało do uczty, pani Kazanowska przymierzała suknie, dobierała klejnoty, gdy wszedł Tyzenhauz drżący ze wzruszenia i rzekł:

Hipaks przybył od księcia, ma list który chce sam wręczyć j. w. pani.

— Czegoś tak blady Tyzenhauzie? Czy co się stało we dworze?

— Nic nie wiem j. w. pani.

— Hipaks niech tu przyjdzie.

Wkrótce ukazał się murzynek, wręczył list marszałkowej a sam zniknął, widać że miał rozkaz nie czekać na odpowiedź.

Na kopercie znalazła pani Kazanowska pismo księcia, serce jej gwałtownie bić zaczęło, radość całą istotę owiała, uśmiech tryumfu osiadł na ustach; papuga ciągle wrzeszczała „Zwyciężysz" a ona jej odrzekła z zapałem: „zwyciężyłam". Rozerwała pieczęć i wyczytała te słowa:

„Niemogę przenieść na sobie, abym choć listownie nie pożegnał panią; interesa stanu wymagają abym wyjechał za granicę, podróż moja będzie długa i wyznaję, że z stęsknionem sercem polecenie króla spełniam."

Jan Kazimierz, książę Raciborski.

Pani Kazanowska ledwo miała siłę przystąpić do szkatułki i list w niej umieścić; przejście gwałtowne z radości do smutku wstrząsło nią całą i upadła zemdlona. Na ten hałas zbiegli się słudzy i przy wielkich usiłowaniach ledwo zdołano ją otrzeźwić. Ocucona zasłoniła twarz rękami i łzami się zalała, ale czułość nie była wcale cechą jej charakteru. Gniew poruszył gwałtownie odrętwiałe członki, poczęła miotać na otaczających zelżywemi słowy, rozerwała batystową chustkę, szarpała na sobie brabanckie koronki, i wypędziwszy wszystkich z komnaty, dostała list księcia i kilkakrotnie z uwagą go przeczytała. Zatopiona w domysłach usiłowała odgadnąć przyczynę tak nagłego wyjazdu. Najprzód posądzała królowę, iż zazdroszcząc jej wyrobiła u króla oddalenie księcia, lecz gdyby królowa żywiła jakie uczucia dla księcia, starałaby się na dworze go zatrzymać. Słowa kanclerzyny wymówione podczas wieczoru, gdy była u niej wraz z księciem, przychodziły jej na myśl, ale tłomaczyła sobie, że stara dewotka nie mogła inaczej postąpić, musiała stawać w obronie świętości małżeństwa; książę nie mógł tak gwałtownie się zmienić, wreszcie sam pisze, że wyjeżdża ze zbolałem sercem. Gubiła się w domysłach, gdy jedno podejrzenie najprawdopodobniejsze ustaliło jej przekonanie i zawołała z nowym wybuchem gniewu:

— Tak! to intryga mego męża, albo musiał prosić króla o oddalenie księcia, odegrawszy przed nim scenę nieszczęśliwego, zdradzonego męża, lub widząc w księciu rywala, wymówił mu dom, sprzeczka musiała być gorąca, kto wie, czy nie przyszło do jakiego skandalu, i książę po takiem zajściu musiał wyjechać z kraju. Tak to mój mąż jest sprawcą moich cierpień.

Ugruntowawszy w sobie to przekonanie, myślała jakimby sposobem mogła zemstą zapłacić zawiedzione rachuby i nadzieje.

W pałacu prędko rozbiegła się wieść że marszałkowa zemdlała, że jest chorą, doszło to i do uszu pana Kazanowskiego. Strwożony szedł spiesznie do jej komnaty, lecz ze zdziwieniem ujrzał ją siedzącą na krześle bez żadnych śladów choroby na twarzy.

— Co ci było Anno? zapytał. Mówiono mi żeś zemdlała, możeby posłać po królewskiego doktora?

— I ty mnie się pytasz co mi było? odrzekła marszałkowa, przyszedłeś jeszcze mi urągać?

— Nie rozumiem ciebie Anno.

— Podejrzliwość twoja usnuła intrygę którą chciałeś mnie oczernić. Wiem wszystko, próżno byś się silił prawdę ubierać w kłamliwe słowa!

— Anno, jesteś w gorączce.

— Wiedz mości marszałku, że od tej chwili wszystko zerwane między nami, pozostało tylko w mem sercu jedno uczucie: uczucie zemsty! i bądź pewnym że nigdy ci nie przebaczę! Idź z moich oczów, i czekaj owoców nienawiści!

Pan Kazanowski wyszedł nic nie rzekłszy pewnym był że żona w gorączce powiedziała bezmyślne słowa. Pobiegł do królewskiego

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{1}{4}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$40\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	$54\frac{1}{2}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch	$17\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty 1894.

8 Czwartek, Jana z Maty wyznawcy.
9 Piątek, Apolonii męcz., Ansberta.
10 Sobota, Scholastyki p., Wilhelma, Erem.
11 Niedziela, Łazarza, Eufrozyma.
12 Poniedziałek, Eulalii p., Modesta, Laud.
13 Wtorek, Katarzyny de Ricci, Jord.
14 Środa. Walentego Jacka.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Glen-Lyon, Pa, 270 Stycznia, 1894 r;

Dnia 21 stycznia, r. b. Tow. bratniej pomocy, św. Józefa w Glen-Lyon, Pa., odbyło swe roczne posiedzenie, na którem obrano następujących obywateli na urzędników: Tow: Ludwik Drużewski, prezydent rok 2 gi.
Franciszek Kamieński, vice pr. "
Feliks Stasiak, sekr. prot. "
Michał Składzień, sekr. fin. "
Franciszek Zastawny, Podsekr.
Jan Switalski Kasyer
Jakób Brzoza, Wojciech Zieleński } Rewizory kasy.
Walenty Butka, Jan Firlik } Opiek. chorych
T. Wojciechowski, Wal. Stróżyński } Opiek. chorych r. 2.
Józef Michalski Marszałek I 1.
Jan Kowalski " II 1.
Józef Sliwianka, do chorągwi amerykańskiej 1.
Wojciech Olszewski do chorągwi kościelnej r. 2.
Jan Machowski, Odźwierny 2.

Komitet ten został wybrany na rok 1894 większością głosów. Rachunek kasy z r. 1893 jest następujący:

Z roku 1892 pozostało w kasie 200 dol., w r. wpłynęło do kasy z podatków miesięcznych, balów i za kary dol. 902 i 32 c. Wydatek i wsparcia z tego dol. 668 i 1 c. Pozostało w kasie dol. 434 i 1 c. Towarzystwo św. Józefa zostało założonem 10 Stycznia, r. 1891, a obecnie liczy 179 członków.

Teraz odzywam się do Was Kochani bracia Polacy i zapraszam was abyście licznie przystępowali do naszego Tow. Wstępne wynosi 3 dol., miesięczny podatek 35 c. Jest to więc dla każdego bagatela, a za to płacimy jednak 5 dol. tygodniowego wsparcia w razie choroby. Na wypadek śmierci brata, dajemy 50 dol. na pogrzeb i nabożeństwo za duszę zmarłego, wdowa zaś lub familia dostaje wsparcie po 1 dol. od każdego członka, Niestety los nasz jest ciężki, nikt nie jest pewny jutra, a tem bardziej my górnicy. Dzisiaj pracujemy i zarabiamy na dostateczne utrzymanie familii, ale idąc do pracy nie wiemy czy wrócimy od niej równo zdrowi i silni, dla tego też jest obowiązkiem każdego zabezpieczyć się wstępując do Tow. a w przypadku lub nieszczęściu otrzyma pomoc od innych. Tak samo nadmienić muszę że nasze Tow. daje członkowi na pogrzeb żony 50 dol. które członkowie tegoż Tow. wpłacą. Bractwo jest ozdobą parafii i jest dowodem, że parafianie, nie tylko słowem lecz także i czynem wykonują cnoty chrześcijańskie.

Kochani bracia, wspomnijcie na liczne wypadki o jakich codziennie słyszycie, nie odciągajcie się lecz licznie przystępujcie do naszego Bractwa a będziecie spokojni o los swój i swoich rodzin.

A my was z otwartemi rękoma przyjmiemy i będziemy sobie razem wspomagać w nieszczęściu i osładzać naszą dolę na tej obcej ziemi.

Bóg nam dopomoże i zachowa od nieszczęść, gdy postępować będziemy drogą nam wskazaną.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się tegoż Tow. proszę adresować do:

Feliks Stasiak,
Sekr. prot. Glen-Lyon Pa, Box 16.

Yorktown, Tex. 28-go Stycznia, 1894.

W naszej osadzie wesele było!
Które się bardzo pięknie skończyło.
Oto Józef Broll był Panem młodym,
A Józefina z Respondka rodem.
Dziś prowadzeni przed Ołtarz Pański,
I związani przez węzeł małżeński.
Więc wyjaśniano czyje wesele,
Na którem było gości tak wiele.
Przewodniczącym był pan Adryan,
Ozdobion kwiatem jak rozmaryan.
A drugim zaś pan Augusty,
Który to przewodniczy i w mięsopusty.
Był tam i doktór choć nie z praktyki.
Co dla nieśmiałych gotował leki:
A z nimi jeszcze gości tak wiele,
A wszyscy byli z nimi w kościele.
Modląc się społem o błogosławieństwo.
To też to bardzo zacne małżeństwo,
Tak im życzymy spożycia dobrego.
Aby doczekali wesela złotego.

Jeden z gości.

Mahanoy City, d. 29 stycznia, 1894 r.

Szanowna Redakcyo!

Czekałem dość długo i przeglądałem Gazetę, czy cokolwiek nie nadybię o Mahanoy City, lecz napróżno. W końcu jako stary majner rzucam pikę na stronę, biorę pióro do ręki i rznę pierwszą korespondencyę o naszym Mahanoy City. Zaczynam od razu: U nas w Mahanoy City i w pobliskich kopalniach zamieszkuje około 100 familii, a nieżennych będzie do 300, co uczyni około 400 dorosłych mężczyzn. Jak już było doniesiono Szan. Redakcyi, że się uformowała polska parafia i że mamy księdza własnego w osobie Wieleb. ks. Tarnowskiego, lecz nie mieliśmy jakiś czas własnego kościoła, ani miejsce na stawienie takowego, a zatem musieliśmy być na łasce Słowian i od nich dzierzawić sklep pod kościołem. Dziś staraniem Wieleb. ks. proboszcza i przychylnych parafian, został kupiony kościół od innowierców za 2500 dol., przytem dwie loty i to w dość ładnem miejscu i to w środku miasta. Urządziliśmy nowy ołtarz i to wszystko co do chwały Bożej jest potrzebnem. Wpłaciliśmy 1500 dol. za kościół, a pozostałe $1000 wkrótce oddamy — bylibyśmy wszystko wypłacili, ale że złe czasy, bo tylko trzy dni w tygodniu pracujemy, że człowiek familijny z trudnością może się wyżywić, lecz nadzieję nie tracimy, bo spodziewamy się lepszych czasów, to i więcej zarobimy, a tymczasem musimy się uzbroić w cierpliwość. Dziś mamy już tę radość, że nasze cierpienia i dolegliwości możemy ofiarować Bogu w własnym kościółku i zanosić modły do Przedwiecznego swobodnie w ojczystym języku. Przytem z radością nadmieniam, że i my mieliśmy w d. 29 listopada obchód powstania Listopadowego i to za staraniem Wieleb. i kochanego naszego proboszcza; z rana odprawiło się żałobne nabożeństwo za poległych braci, a wieczorem była wojskowa parada po mieście urządzona przez dzielnych gwardzistów.

A choć nie wielu nas jest w Mahanoy City; lecz nie poddajemy się innym narodowościom i zato Polaków w Mahanoy City innowiercy poważają.

W końcu nic od Boga nie pragniemy, tylko lepszych czasów i zdrowia — i jedności — przedewszystkiem, aby Bóg dał zdrowie naszemu kochanemu proboszczowi, żeby żył jak najdłużej, a my powinniśmy kochać go i niczem nie zasmucić.

S. Suszyński.

Manayunk, Pa., 2 lutego, 1894 r.

Towarzystwo św. Piotra i Pawła w Manayunk, Pa., odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę 11-go lutego, rb., o godzinie 3-ciej po południu w hali ob. Aleksandra Piontkowskiego, no. 4221 przy ul. Main.

Prosi się Szan. Członków tegoż Tow., aby się jak najliczniej zgromadzili, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

L. Wojciechowski, Sekr.

Ja jej wierzyłem!...

(„Dla Gazety Polskiej").

—Ja jej wierzyłem! — kiedy jasną głowę
Do mojej piersi — drżąca i wzruszona
Tuliła... kiedy jej pieszczoną mowę
Słyszałem — kiedy pusta i szalona,
Od mych ust wrzących całusów zachciała...
A miała takie usteczka różowe,
Tak była przytem rozkoszna i śmiała,
I tak wabiły jej ząbki perłowe...
Żem wciąż całował jej usta i oczy...
I umrzeć chciałem w takiem upojeniu....
A jednak żyłem—szczęśliwy, ochoczy,
Tonąc jak w morzu — w jej cudnem spojrzeniu!...
Ja jej wierzyłem!—kiedy w nocnej dobie
Skrycie i w cieniu — spotkałem ją w sadzie,
Zapomnieliśmy o świecie i sobie!...
Nic nam nie stało w szczęściu na zawadzie...
Były to chwile rozkoszne, szalone,
Których nie mogą wypowiedzieć słowa...
Więc rzucam na nie grobową zasłonę,
Niech to wspomnienie — w mem sercu się schowa!...
Długo wierzyłem — O! to byłem młody,
Wszechświat był dla mnie rozkoszny—różowy —
Nie znałem cierpień—a wszelkie zawody
Obce były!...
Czas i los surowy,
Zniszczyły wszelkie marzenia młodości,
Wszelkie zapały i upojeń krocie...
Nawet zatarły ślady tej miłości...
Co się zrodziła w błocie czy też w cnocie...
Ona — jak zwykle — gdy minie zachcenie,
I nowe szkiełko zabawi jej oko —
Nowe w jej duszy powstanie pragnienie,
I serce szuka—czegoś—tam—wysoko!...
Czy zapomniała, że ja żyłem w świecie,
Czy serce chciało nowych dni i wrażeń...
Trudno wyjaśnić — i samej kobiecie...
Dosyć, że w życiu wiele takich zdarzeń...
Ona spotkała drugiego młodziana—
Co miał wąsiki w górę zakręcone,
I cała postać była wydmuchana...
Więc znowu dla niej były dni szalone,
A ja cierpiałem! — ale byłem młody,
W dumę przyodzian — odważnie i śmiało,
Z bólem—cierpieniem — poszedłem w zawody,
I wszystko pierzchło — i nic nie zostało...
Z owych rozkoszy — z owych słodkich wrażeń.
Tylko trucizna—co rychło zabija—
I to wspomnienie — ta pamięć wśród marzeń...
Co serce—umysł—w około obwija,
Pali i kole — aż serce zdrętwiałe—
Czuć już nie może, albo czuje mało...
Po cóż me serce było zbyt zuchwałe,—
Co się stać miało — to się i tak stało!

Jerzy Mirski.

Cóż to za czasy?

(Dla „Gazety Polskiej.")

Cóż to za czasy w tym wieku nastały,
Żyje lud głodno, odarty, oj! kłopot to niemały,
Wszędzie zobaczy tłum ludzi zgraje,
Z smutkiem na twarzy, sam siebie łaje,
Bo też frasunek ich jest niemały—
A żony już resztę centów wydobyły,
Przejęte zgrozą i kłopotami,
Proszą o pomoc Pana nad Pany,
By się zmiłował, dał lepsze czasy;
Już wyczerpane wszelkie zapasy.
A tu poprawy żadnej nie widzą,
I zamożniejsi z tych biednych szydzą.
Dziś to widziałem, jak człowiek stary
Prosił o wsparcie lub o jakie dary,
Mówił, już to blizko rok, jak nie mam pracy,
Zmiłujcie się na demną, bracia rodacy,
Te pare centów, które mi dacie,
Bóg wam zapłaci na tamtym świecie.
Mam żonę chorą, leży bezprzytomnie
O głodzie, chłodzie, w zimnem „roomie",
Dziatków pięcioro w tej samej nędzy,
A w domu nie mam żadnych pieniędzy
I wszystkie rzeczy już zastawiłem
Tem nędzy swojej nie zaspokoiłem,
Miałem tylko już zegar stary —
Który sprzedałem za dwa dolary.
Aby zasięgnąć rady lekarza —
Tak biedak ze łzą w oku powtarza.
Ale o zgrozo, jeden powstaje,
A był zamożny, jak mi się zdaje,
„Nie możem pana nic poratować,"
Bo na cent musim ciężko pracować,
Pot płynie z czoła, zalewa oczy,
Pracując z rana do ciemnej nocy,
A więc niech kazdy szczerze pracuje,
A nie po domach polskich żebruje
Tutaj żebranie to nie uchodzi
I przez was tylko wstydzą się młodzi,"
Tak to urągał biednemu śmiało,
Aż mi się ciężko na sercu stało.
Cóż wy na to bracia Polacy?
O! wy zapewnie nie jesteście tacy—
Czytając ten wiersz westchnie niejeden
Nad jego dziećmi i nad nim biednym.

I. Dziesiński.

Westchnienie tułacza.

(Dla „Gazety Polskiej.")

Co mą pierś tak ciężko gniecie?
Co wesołość we mnie gasi?
Czemu tak przykre mi życie?
Że i błask słońca mnie smuci.

Gdzie idę — nie mam pociechy
Na co spojrzę -- nie ciekawi —
Bo mi tęskno własnej strzechy,
Tam dusza żyje, myśl bawi.

Ameryka.

Pośród wielkich oceanów,
Nowa ziemia znaleziona;
Choć pod władzą cudzych panów,
Lecz z wolności światu znana.

W różne skarby opływając
Wita gości z cudzych stron,
Drzwi każdemu otwierając
Wpuszcza orłów obok wron.

I przy takich to jej sprawach
Już olbrzymia wzrosła chwała,
Chociaż z głodu w swych obszarach
Niejednego w grób składała.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Warszawie opowiadają sobie: Jeden z dygnitarzy rządowych zabierał się do wytępienia łapówki. Nacisnął między innymi i jakiegoś wyższego urzędnika policyjnego, powiadając mu w oczy: pan też bierzesz łapówkę! — Ekscelencyo, odrzekł obwiniony, w Warszawie trzech tylko wysoko postawionych jej nie bierze! — A to którzy? pyta Ekscelencya, układając się do skromnego przyjęcia pochwały. — Król Zygmunt, Kopernik i Paszkiewicz na pomnikach, choć o tym ostatnim są mocne wątpliwości, bo po cóżby tak wciąż wyciągał rękę!

— Z Warszawy donoszą, że w miastach Rudniku i Prażce przyaresztowano i uwięziono kilku urzędników pocztowych za to, że pada na nich podejrzenie, iż do akademików w Warszawie wysłali pisma i druki nihilistyczne. Kilku obywateli miejskich pomagało w tem urzędnikom i gdy się dowiedzieli o uwięzieniu urzędników uciekli.

O ile wiadomość ta jest prawdziwą, nie wiadomo.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Smutną wiadomość donoszą z Gniezna do „Pos. Tagebl" Wielce tragiczny wypadek zaszedł w mieszkaniu sekretarza sądu ziemiańskiego p. C. Około godziny 8 wieczorem odwiedził jego rodzinę daleki krewny ks. proboszcz Andrzej Osiński z Swiątkowa, korzystając z chwilowego swego pobytu w Gnieźnie, dokąd przybył za interesami. Gdy po pierwszem przywitaniu gospodyni domu wyszła na chwilę z pokoju, aby przynieść przekąskę, ks. O. przechylił się nagle na krzesle i wyzionął ducha. Paraliż serca położył tak niespodzianie kres jego żywotowi. Bolesny ten wypadek obudza powszechnie najszczersze współczucie. S. p. ks. Andrzej liczył dopiero 55 lat i był jeszcze bardzo rześki.

—W Skokach wybierali ludzie z kopców kartofle i sypali je na hele, pomiędzy nimi był także 16-letni chłopak Stopiński. Nagle zwalił się kopiec, pod którym był Stopiński, i przydusił go. Inni ludzie natychmiast wydobili go z pod kopca, ale już trupem.

— Inowrocław. W tych dniach po południu przejechał fornal z Kościelca na szosie wiodącej do Pakości tutejszego chłopca szkólnego Zajdlewicza, liczącego 10 lat. Chłopiec dostał się pod koła wozu, które poraniły go tak niebezpiecznie, że w kilka godzin potem umarł. Na fornala nie spada podobno wina.

— Gniewków. Żona rządcy gospodarczego z poblizkiej wsi porodziła 13 zm. czworo dzieci, 2 chłopiąt i 2 dziewczynki.

— Szubin. Tutejsza robotnica Lawrenz pozostawiła przed kilku dniami 5 letnie dziewczę w zamkniętej izbie bez dozoru. Gdy powróciła do domu, zastała dziecko zaduszone. Za piecem, w którym się ogień palił, leżały płaty i zaczęły się tlić. Powstał z tego taki dym i swąd, za biedne dziecko się zadusiło.

— Jutrosin. Do tutejszego więzienia przytransportowano w tych dniach wieczorem pewnego robotnika z Sowów, liczącego 60 lat, a podejrzanego o to, że zabił swą żonę, która liczyła 70 lat. Oboje żyli już od bardzo dawnego czasu w wielkiej niezgodzie. Mąż bił i poniewierał żonę, bo jak słychać była mu niewierną. Niedawno temu umarła kobieta. Na ciele miała pełno ran. Przypuszczają więc, że mąż znów ją bił, dopóki jej nie zabił na śmierć. Śledztwo w sprawie tej już wytoczono.

— Bydgoszcz. Przed tutejszą izbą przysięgłych stawał robotnik Stefan Kmieć z Jacewa pod Inowrocławiem, oskarżony o oszustwo i sfałszowanie dokumentów.

Rzecz tak się miała. Dnia 14 sierpnia z. r. przybył Kmieć do urzędu stanu cywilnego w Jacewie i podał fałszywie, że jego 6 letni syn Marcin i 3 letni syn umarli w jednym i tym samym dniu. Podał to naumyślnie fałszywie dla tego, ażeby mógł doręczyć komisarzowi obwodowemu świadectwo śmierci swych synów i na mocy tego starać się o wsparcie od gminy Jacewa.

Dnia następnego kazał sobie też napisać prośbę do komisarza o wsparcie — bo sam pisać nie umiał, i doręczył do prośby świadectwo śmierci dwojga swych synów. Komisarz obwodowy nakazał też gminie w Jacewie, ażeby Kmieciowi dała odpowiednie wsparcie i postarała się o pochowanie jego synów.

Wszystko to okazało się fałszywem. Izba przysięgłych skazała Kmiecia na dwa lata cuchthauzu.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

W Ciechocinku zmarła w tych dniach Agnieszka Przygodzińska, doczekawszy się późnego wieku, gdyż przeżyła 107 lat. Do końca życia cieszyła się czerstwem zdrowiem i przytomnością umysłu. Z dzieci zmarłej pozostała jedna tylko córka która obecnie liczy lat 80. Liczba wnuków i prawnuków zmarłej wynosi przeszło 130 osób.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

D. 8 zm. zaczadziły się w Cieszynie przy ulicy Menniczej trzy osoby, a mianowicie: Karol Sekwenc garncarz z Opawy, Joanna Miziura i Józefa Recman. Joanna Miziura zmarła d. 10 zm., dwie zaś inne osoby zostały uratowane. —

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Do „Gaz. Toruńskiej" donoszą, że p. Leon Prądzyński z Bralewnicy w borach Tucholskich chce sprzedać część tejże wsi, którą niedawno kupił od Niemca, Komisyi kolonizacyjnej. I to podobno jedynie dla tego, że na tej sprzedaży może zarobić 75,000 marek Kolonizacya bowiem chce mu płacić 150 m. za morgę. W sprawie tej pośredniczy kupiec, żyd Lehmann z Tucholi, który podobno ma już na piśmie zapewnioną prowizyą od p. L. Prądzyńskiego.

„Gaz. Tor." nie traci nadziei, że pan L. P. odstąpi jeszcze od swego zamiaru.

— 50-letni jubileusz kapłaństwa w bieżącym roku obchodzić będzie w dyec. chełmińskiej jeden kapłan, i to 14 kwietnia ks. lic. Juliusz Prądzyński, dziekan prałat przy tumie w Pelplinie. 24 rocznicę kapłaństwa obchodzi 5 księży. 1 sierpnia ks. Aleksander Jabłoński, dyrektor nauczycielskiego seminaryum w Tucholi, ks. proboszcz Andrzej Block z Żarnówca, ks. dziekan Edward Schulz, proboszcz w Sypniewie, ks. proboszcz Franciszek Lange w Chełmoniu i ks. prob. Wiktor Schlegier w Grucznie.

— Kijewo, wielką wieś pod Chełmnem, zakupiła kolonizacya. Dwór chce zamienić na mieszkanie pastora, ażeby odprawiał nabożeństwo w dwóch nowo budowanych kościołach ewangelickich w Płutowie i Trzebczyku. Dla pastora przeznaczono 30 mórg roli na utrzymanie koni, pobudowano mu nowe chlewy i urządzono ogród. Jedną wielką salę zamieniono na salę dla konfirmandów.

W „Gaz. Toruńskiej" słusznie pytają: jakiem prawem kolonizacya pastorów wyposaża z podatków, które także katolicy składają, kiedy fundusz sto milionowy jest prawnie przeznaczony tylko na parcelacyą? Ale co Niemcy na to pytają!

Kijewo należało do bardzo zamożnej, zacnej i wielce bogobojnej rodziny polskiej. Widać, że te cenne przymioty nie starczą, że trzeba jeszcze dobrze gospodarować, dobrze pracować, żeby ratować byt, a przez niego kościół i narodowość.

— Sztum. Robotnik Jagielski na wsi u p. Donimirskiego napalił sobie wieczorem dobrze w piecu węglami. Gdy się rano nie podnosił, posłano zaraz po lekarza, który mu już nic pomódz nie mógł, bo od swędu z węgli w kilka godzin życie zakończył.

— Z prywatnego listu dowiadujemy się, że w Barłożnie, w powiecie starogardzkim w Prusach Zachodnich, spaliło się 15 gospodarstw pomiędzy niemi domostwo Szczepańskich, krewnych obywatela Józefa Danielewicza, mieszkającego w Chauncey, Pa., którzy wyratowali tylko pościel i szafę z ubiorami. Wiatr był bardzo silny i budynki w okamgnieniu prawie stanęły w płomieniach. O ratunku nikt nie myślał; każdy starał się ocalić własne życie. Pożar miał powstać z maszyny parowej ob. Śliwy, który także wszystko postradał.

SZLĄZK.

W Dańcu pod Opolem spaliła się 7 letnia córeczka chałupnika Felixa. Nieszczęśliwa zbliżyła się za nadto do otwartego pieca, przyczem się jej suknie zapaliły i w jednej chwili dziewczę zostało tak ogarnięte ogniem, że o ratunku nie było mowy.

— Janów pod Mysłowicami. Tutaj zmarła nagle 17 letnia córka górnika, chorując zaledwie kilka godzin. Równocześnie siostra jej, dziewczę 11 letnie, zapadła na tę samą chorobę. Przerażony ojciec przywołał lekarza, który stwierdził cholerę azyatycką i uwiadomił o tem natychmiast zwierzchność. Krajanie zwłok i badania wykonane przez fizyka powiatowego, radzcę zdrowia dra. Ferbera z Katowic i chiruga powiatowego Koschle z Król Huty stwierdziły również zarodki cholery. Dla tego młodsza siostra została przeniesioną do łazaretu; dom zaś został przez policyą zupełnie odosobniony i środkami zaradczymi przeczyszczony. Dotychczas nie zaszedł żaden nowy wypadek cholery. Słychać nawet, że 11 letnie dziewczę przychodzi już do zdrowia.

— Chrzumczyce (pow. Opolski). Wieczorem powstał u pewnego zagrodnika pożar. Paliło się coś w szczycie. Pożar natychmiast zgaszono, a w słomie na wpół zwęglonej znaleziono zwłoki właściciela domu Jana Gambieca. Miał on dużo ran na głowie i był pokryty na ciele sparzelizną. Niewiadomo, czy tu popełniono morderstwo, czy samobójstwo. Dzień przed tem przyszedł pijany do domu i rozbijał wszystkie naczynia.

— Żwiry. Górnika Aleksandra Koboka, tak ciężko przytłoczyły węgle, że odniósł rany śmiertelne. Gdy go wieziono do lazaretu w drodze umarł.

— Katowice. U gościnnego Odoja, służyła pewna dziewczyna z Huty Laury, nazwiskiem Anna Halor. Na wieczór napaliła w piecu węglami i potem wraz z dwoma innemi udała się na spoczynek. W nocy wszystkie trzy straciły przytomność. Atoli lekarzowi powiodło się dwie przywołać do życia, tylko u Anny Halor wszelkie środki okazały się bezskutecznymi.

— Prudnik. Pewnego człowieka, nazwiskiem Karola Sochę, skazał sąd na 5 lat więzienia. Chciał on dwukrotnie swoją żonę otruć. Raz wsypał arszeniku do kawy, drugi raz do rosołu. Szczęśliwemu wypadkowi należy zawdzięczać, że kobiety nie otruł. Żona nie chciała na sądzie przeciw mężowi świadczyć. Głównym świadkiem była teściowa, matka żony, której również groził uśmierceniem.

— Zabrze. Już została ukończoną budowa klasztoru Panny Maryi, w której mieszkać będą zakonnice. Znajdzie tu pomieszczenie 40 sierot.

— Pruski Bogumin. Donoszę o wypadkach, które się u nas na granicy prusko-austryackiej przytrafiły. W dzień Starego Roku upadła Emilia Janota na łódce, na której się przewozimy przez Odrę, tak nieszczęśliwie, że rozbiła sobie nos. Było potrzeba pomocy lekarskiej, którą jej udzielił pan Knapczyk. Dziewczynie powodzi się lepiej. — Stary Rok się skończył źle, a Nowy napoczął się niedobrze. Przychodzimy do kościoła do austryackiego Bogumina, a tu usłyszeliśmy tę smutną nowinę z ambony i z ust czcigodnego kapelana ks. Lindnera, że popełniono świętokradztwo. Otóż rzecz się miała tak: W dzień Starego Roku spostrzeżono, że na wielkim ołtarzu ktoś musiał czegoś szukać, bo niektóre rzeczy nie były na swojem miejscu, osobliwie skarbonka z pieniędzmi. Świętokradzca chciał ją oderwać, ale zapewnie musiał mu ktoś przeszkodzić, bo to się stało w południe między 12 i 2 godziną, kiedy szli z kościoła. W nocy ze Starego Roku na Nowy Rok wleźli rabusie na chór, gdzie na nieszczęście zostawił p. organista klucz we drzwiach, wleźli do kościoła, przez organy, z chóru do kaplicy św. Anny i obszukali w kościele wszystkie skarbonki. Na szczęście nie znaleźli w nich nic. Więc przystawili sobie ławkę od ołtarza ku ambonie, a przez nią wleźli do zakrystyi. Tam poprzewracali różne rzeczy, ale nic nie uszkodzili, tylko zabrali owe pieniądze ze dzwonka, które kościelny wybrał po nieszporach. Opowiadają ludzie, ze się prawie w tych dniach wałęsało dwóch łobuzów, którzy widocznie byli wypuszczeni z aresztu.

Ziemskie życie.

Życie zaiste na tej ziemskiej dolinie
Jest to jakoby bardzo ostra ścieżka;
Bosa gdy ją noga wędrowca przeminie
Cieszy się, że doszła tam gdzie
Bóg mieszka.

Przy pożegnaniu wędrowca.

Myśli stłumione latają bezładnie
Po różnych przejściach jakie są w pamięci
To spoczną w gronie rodzinnym spokojnie
To znów daleko gdzie wir zdarzeń kręci —
Znów się stłumią gromadnie, to pierzchną,
To znów na ziemi odpoczną rodzinnej,
Lub rychło przelecą ponad jej powierzchnią
I smutek przyniosą dla duszy strwożonej?
Bo tu kres życia miłego zdrojom
Serce opuszcza przyrodzone dzieje;
I leci wdal ku trudom i znojom,
Gdzie ludzie nieznani, gdzie fala szaleje
Więc nie dziw, że wtenczas serce tak bije
I smutne przeczucie prawie pierś rozrywa,
Bo kto raz dozna złej w tem życiu doli,
Taki do śmierci smutną piosnkę śpiewa.

S. W.

Za kogo kobiety najchętniej wychodzą za mąż?

Jeden z lekarzy angielskich, pracując od dłuższego czasu nad statystyką małżeństw, ogłasza obecnie szereg odnośnych cyfr z punktu widzenia kobiet, mianowicie: jakiego zawodu małżonkowie są najwięcej dla kobiet pożądanymi? Otóż pierwsze miejsce w tym szeregu zajmować mają.... aktorowie, jednakże tylko komicy, tragikom bowiem o wiele dalsze dostaje się na tej liście miejsce. Dalej idą wojskowi, pastorowie anglikańscy i doktorzy. Adwokaci są „poszukiwani." — Dobrym „popytem" cieszyć się też mają artyści malarze i rzeźbiarze. „Słabo" notuje owa statystyka literatów, nowelistów i dziennikarzy, w zupełnym zaś zastoju: „bankierów" (czyż to możebne?). Nie potrzeba dodawać iż statystyka ta odnosi się specyalnie tylko do Londynu.

Milan tłusty.

Exkról Milan usadowił się więc na nowo w Belgradzie i chce pomagać rządzić królowi Aleksandrowi.

Milan, gdy na sesyi „Skupczyny" w dniu 11 go kwietnia, 1891 dał przyrzeczenie, że w interesie pokoju i porządku się wydali z kraju, i nie odwiedzi Serbii, aż do pełnoletności syna, niezawodnie nie pomyślał, że powrót jego tak szybko nastąpi. Lecz wypadki postępują szybko naprzód, Serbia może się łatwo stać sądkiem prochu, który przez iskrę rzuconą przez Milana Obrenowicza wyleci w powietrze, i naruszy całą Europę.

Exkról Milan jest przebiegłym człowiekiem; nie licząc jeszcze zupełnie lat 40 ma za sobą przeszłość bardzo burzliwą; jest doświadczonym, mądrym, dobrym mówcą, zna intrygi i jest, jak to się mówi, szczuwanym wszystkiemi psami; matka jego była rodzoną Catargi, która po śmierci jej książęcego męża Miłosza, która się wydarzyła w r. 1860, stała się kochanką rumuńskiego księcia Cusa; jego z nim nie żyjąca żona Natalia, pochodzi z domu Keszko, i jest córką rosyjskiego jenerała, a jego syn teraźniejszy król Aleksander, urodził się 14-go sierpnia, 1876, a więc nie liczy jeszcze lat 18. Lecz i ten zdaje się być już dosyć przebiegłym.

Było to w styczniu r. 1893, gdy telegraf nam doniósł, że exkról Milan pojednał się z żoną, od której wziął rozwód, i umówił się z oficerami serbskiej armii, że ma powrócić do Serbii, obalić konstytucyę i zaprowadzić dyktaturę podczas małoletności jego syna. Lecz wnet potem, 13-go kwietnia, niepełnoletni syn podjął zamach stanu na własną rękę. Podczas uczty, którą urządzono na jego cześć, ponieważ doskonale złożył egzamin abituryenski, żołnierze o północy obsadzili pałac, uwięzili regentów i ministrów, a syn Milana, który według praw Serbii, dopiero po ukończonym 18 tym roku miał zająć tron, objął go jako Aleksander I. Pierwszym jego ministrem był niedawno temu zmarły dr. Dokisz, rozsądny radzca, który miał wielki wpływ i usiłował pogodzić poważnione stronnictwa. Jeszcze podczas regencyi wykonywali radykali zgubny teroryzm, który podkopał władzę państwową, finanse doprowadził do złego stanu i doprowadził kraj do bankructwa i anarchii.

Zrozumiałem jest, że młody król w chwili udręczenia zatęsknił za ojcem i że exkról Milan, chce stanąć na czele władzy wojskowej; nie trudną rzeczą jest domyśleć się, że poza całą sprawą stoi Austrya i Węgry; przewidzieć także można, że koła petersburgskie ściskają pięście w kieszeniach i że wyślą ruble, aby w Serbii wlać oleju do ognia, i że Serbia, ten klucz do kwestyi wschodniej, możliwie stanie się źródłem wielkiej bójki europejskiej.

Chleb ze zboża porosłego.

Chleb ze zboża porosłego poprawi się w ten sposób, że mąkę ze zboża zrośniętego roczynia się sposobem zwyczajnem wodą wygotowaną z pokrzywy i dodaje się nieco, ugniecionego kminku. Sposób ten nadaje pieczywu nietylko smaku lepszego, ale go i od zepsucia ubezpiecza, bo chleb z zboża zrośniętego łatwo się psuje.

Skarb zatopiony.

Pewien adwokat z Johanisburga (Afryka południowa) zapewnia, że we wnętrzu okrętu „Birkenhead," który przed 10 laty zatonął na wodach południowo-afrykańskich, znajduje się 300,000 funtów w złocie. Adwokat uzyskał od rządu rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej pozwolenie na prowadzenie poszukiwań, które już rozpoczął. Jeżeli pomyślny skutek uwieńczy poszukiwania, dwie trzecie sumy weźmie inicyator i przedsiębiorca, a jedną trzecią rząd.

Środek przeciw morfinie.

Dr. William Morr z Nowego Yorku odkrył, że nad-mangan kwaśne kali jest najlepszym środkiem przeciw zatruciu morfiną; zdaje się, że to nowe lekarstwo jest także skutecznem przeciw strychninie, kokainie i innym truciznom. Doktór ten przekonał się na własnem ciele, że można bezpiecznie spożyć znaczną dozę morfiny, skoro się tylko bezwłocznie użyje równie wielkiej dozy powyżej wspomnianego kali. W nadzwyczaj krótkim czasie łączy się kwas manganowy z trucizną i paraliżuje szkodliwe jej wyniki. Dr. Morr urodził się w Austryi, lecz studyował w Berlinie dwa lata. Jest młodym człowiekiem, bo liczy dopiero lat 28.

zamku po doktora, aby marszałkowę odwiedził, lecz tam ze zdziwieniem dowiedział się o nagłym wyjeździe księcia Raciborskiego, domyślił się więc zkąd pochodzi rozdrażnienie żony, a posądzenie że on jest sprawcą tego, czyniło mu zrozumiałemi obelgi które na niego miotała. Zaniechał więc szukać rady doktora i zbolały i zmartwiony, wrócił do swego pałacu.

Tegoż samego dnia rozesłano od pani marszałkowej kilkaset zawiadomień do osób zaproszonych, iż dla słabości pani Kazanowskiej, uczta na czas dalszy odłożoną być musiała.

Głęboka cisza zaległa gwarny przed chwilą pałac: mówiono szepcząc, chodzono na palcach, bo każdy się obawiał aby czemkolwiek nie wzbudzić gniewu marszałkowej. Wieczorem tylko po cichu wszedł Tyzenhauz do pomieszkania panny Marty, aby się dowiedzieć co się z marszałkową dzieje.

— Czy już się uspokoiła? zapytał.

— W tej chwili spokojna, ale ta cisza zawsze zwiastuje u niej burzę, w chmurnem jej czole spoczywa piorun który pewno w kogoś uderzy.

— Po dokonanej zemście powoli zatrze się pamięć księcia, odrzekł Tyzenhauz, wtenczas... wtenczas otwarta będzie droga do jej serca.

— Dziwię się waszej odwadze. Uczucia źle umieszczone często wiodą do zguby, lecisz w ogień który cię zniszczy i spali. Prawdziwa miłość nie żarem jest ale światłem, którego ciepły, jasny promień nietylko nas ożywia, ale uroczym blaskiem oświetla wszystko co nas otacza, bo jej siłą nietylko kochamy przedmiot naszych uczuć ale ogarniamy i świat cały. Taka miłość nie zabija ale ożywia i uszlachetnia.

— Moja panna Marto, przerwał Tyzenhauz, ryba żyje w wodzie, ptaki w słonecznych promieniach a salamandra w ogniu.

— Zapominasz waćpan że salamandra jest istotą bajeczną, jak równie bajeczną, jest miłość którą macie w głowie a nie w sercu. Wyobraźnia was zapala, roznamiętnia, ale prawdziwej miłości tam nie ma.

— Szczęśliwa jesteś panno Marto, że masz takie pojęcia.

— Może jestem nieszczęśliwa, odrzekła Hirszówna, bo trudno o taką miłość jak ja ją pojmuję.

Długo jeszcze trwała rozmowa, a gdy się rozeszli pannie Marcie kilka łez potoczyło się po twarzy i rzekła:

— O Boże! spraw abym mojem uczuciem mogła go uszlachetnić.

Później w lat dziesięć.

Pomijamy lat dziesiątek. W tym przeciągu czasu ileż zmian w życiu politycznem, towarzyskiem i rodzinnem. Wszystko idzie koleją przez Opatrzność wytkniętą, nic nie może pozostać na jednem miejscu, ludzkość popychana potężną ręką czasu, w życiu umysłowem i materyalnem ciągle ruch swój objawia, czy postępem, czy upadkiem.

Rzućmy pobieżnem okiem na ludzi których poznaliśmy w naszem opowiadaniu, i dowiedzmy się co się z niemi stało, jakie wypadki zaszły w ich życiu w ciągu tych lat kilku.

Książę Raciborski opuściwszy ojczyznę podróżował po różnych krajach, wszędzie przyjmowany stosownie do godności swojej, rozrywał się ucztami i turniejami. W podróży do Hiszpanii zajmowały go bardzo fortyfikacye brzegów morskich, chciał wszystko się nauczyć, aby dla kraju z wędrówek swych przywieźć jakiś pożytek, kazał więc zatrzymywać okręt naprzeciw wszystkich warownych portów i wysiadał aby je obejrzeć, pisał notaty i rysował plany różnych systemów fortyfikacyi. W Prowancyi, w *Tour de Bone*, został przytrzymany pod pozorem że jest życzliwy Hiszpanom z którymi na on czas Francya była w wojnie: podejrzywano że w tym celu przebiega brzegi francuzkie, aby potem objąwszy dowodztwo nad flotą hiszpańską, łatwiej w granice francuzkie mógł wtargnąć. Nic nie pomogły protestacye księcia, został osadzony w więzieniu w Cystaronie. Ciężką była jego samotność, młody, przyzwyczajony do ruchu, musiał teraz dnie i noce przepędzać z własnemi tylko myślami. Roztrząsał przeszłe swoje życie, ważył swe postępki i wiele znalazł w nich do zarzucenia i nagany. Żywione uczucia dla pani Anny Kazanowskiej wydawały mu się teraz występkiem, ostatnia rozmowa z kanclerzyną Ossolińską, stawała mu ciągle w pamięci, a gdy raz we śnie ujrzał Cecylię R-natę, matkę swoją, która powtarzała mu prawie słowa kanclerzyny, postanowił całą mocą ducha starać się o zabicie w sobie grzesznej namiętności. Czerpał siły w modlitwie, przyrzekając Bogu iż gdy wyjdzie z więzienia, całe życie poświęci Jemu. We dwa dopiero lata, gdy wszystkie starania Władysława IV nie uwalniały brata z więzienia, wysłany do Francyi Aleksander Gąsiewski wojewoda Smoleński, dokonał tego dzieła, przyrzekając że nigdy książę przeciwko królowi Francuzkiemu walczyć nie będzie. Z więzienia książę udał się prosto do Rzymu. Tam wyjawił przed papieżem iż życzy sobie obrać stan duchowny. Inocenty X, przedstawił mu iż po bezdzietnym bracie może być powołany na tron Polski, że do tej pory nie może udzielić mu święcenia, ale go ozdabia kardynalską purpurą.

Jakóż sprawdziły się słowa Ojca ś. Po zgonie brata w marcu 1648 r. musiał książę wrócić do kraju i wkrótce został obrany królem. Powrót jego wskrzesił pamięć dawnego młodocianego uczucia; przyrzekłszy przed Bogiem wyrwać je ze swego serca, chcąc nową tamą się zabezpieczyć, zaraz po koronacyi poślubił Maryę Ludwikę księżnę Mantui i Monferratu, wdowę pozostałą po bracie Władysławie IV. Związek ten nie był po myśli wielu panów, odradzali go królowi, nawet na zamku znajdowano kartki z napisem: „Casimirus rex germana Sorore natus, germani conjugi capulatus, nunquam erit fortunas*). Lecz Jan Kazimierz nie zważał na nieukontentowanie ogólne, sumienie nagliło go aby chwycił się najprędszych środków wyleczenia się z budzącego się na nowo uczucia, i odjął wszelką nadzieję jaką mogła żywić w swem sercu uwielbiona przez niego kobieta.

Hrabia na Tęczynie Ossoliński, książę cesarstwa Rzymskiego, kanclerz Rzeczypospolitej, nagle skończył życie w dzień wyjazdu swego do Rzymu, otrzymawszy od króla zlecenie do Ojca ś. Był to mąż wielkich politycznych zdolności, mówca znakomity, człowiek silnej, niezachwianej woli. Zostawszy kanclerzem był główną podporą rządu, niechętni mu nawet musieli się uniżyć przed jego rozumem i wytrwałością. Po jego śmierci wielką pieczęć otrzymał Leszczyński. Pozostała po nim żona Izabella z Daniłowiczów Ossolińska, znana już z naszej powieści, nie mogła przenieść tego ciosu, połączona z mężem wieczystym węzłem na ziemi, w krótce połączyła się z nim za grobem.

Adam Kazanowski marszałek nadworny, po długiej chorobie moralnemi cierpieniami spowodowanej, zakończył swój żywot męczeński. Ciotliwy i zdolny mąż ten, o ile był szczęśliwy w życiu publicznem, z miernego stanu rosnąc ciągle w dostatki i dostojeństwa, o tyle był nieszczęśliwy w pożyciu domowem. Umiał zwyciężyć wszelkie przeciwności, zawsze okazywał silny hart duszy, a nie mógł oprzeć się słabej dłoni niewiasty która go trzymała samowładną wolą, i ciągłych zgryzot była przyczyną. Szanowany od narodu, a pogardzony przez żonę, dźwigał te kajdany Kazanowski w milczeniu, ale z niemi oswoić się nie mógł, żadna jednak skarga nie wyszła nigdy z ust jego. Pod koniec życia podwoiły się jego męczarnie, gdy książę Raciborski wyjechał z kraju, wiemy jakie były posądzenia żony, tem bardziej więc mu dokuczała nie dając chwili spokoju; zemsta jej granic nie miała. objawiała się nietylko w ostrych przycinkach, lecz często nawet w zelżywych wyrazach. Sił niestało Kazanowskiemu dłużej ten krzyż, dźwigać, upadł pod nim i przeszedł do lepszego świata. Na miejsce jego został mianowany marszałek nadworny, Łukasz z Bnina Opaliński. Pani Anna Kazanowska dla oka ludzkiego we łzach tonęła, przywdziała grubą żałobę, wspaniałym pogrzebem uczciła zwłoki męża, lecz dowiodła wkrótce jak były szczeremi te oznaki boleści gdy we trzy miesiąca poślubiła Hieronima Radziejowskiego.

Hieronim na Radziejowicach Radziejowski, podkanclerzy koronny, starosta Łomżyński, Bielski, Solecki, Warecki, Koziebrocki, Kamieniecki, dziedzic na Kryłowie, był często używany do rady przez Władysława IV-go. Bystre miał pojęcie, wszystko obejmował z szybkością, chwytał się często ostatnich środków w przeprowadzeniu politycznych planów, słowem miał rycerskiego ducha i pragnął rozwiązywać każdą sprawę bez dyplomatycznych obrotów. Niejedną już usługę oddał Rzeczypospolitej, miał więc wziętość u dworu i poszanowanie u współrodaków. Gdy u nas gorliwość o wiarę katolicką zapalała umysły i zbroiła ręce przeciw muzułmanom, wówczas kanclerz Ossoliński przedstawił wniosek do Senatu, aby na wzór zakonu Maltańskiego, utworzyć zakon rycerski pod opieką najświętszej Panny, dla rozkrzewiania wiary chrześciańskiej i wypędzenia Turków z Europy. Radziejowski podał Władysławowi IV myśl nieco odmienną, dowodząc że takie rycerstwo mamy już gotowe, należy je tylko uzbroić i zorganizować, że kozacy stojąc na pograniczy Tatarów i Turków, rycerskie swe siły obracają na swawole, a tryumf na łupieże i rozboje, więc zaprowadzić wśród nich karność i porządek, podnieść duch chrześciański, wskazać wznieślejsze cele, a Polska wówczas ujrzy się w możności pokonania wrogów S go Krzyża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Król Kazimierz z rodzonej siostry pierwszej żony swego ojca spłodzony, z brata żoną ożeniony, nigdy nie będzie szczęśliwy.

Rudawski.

WASHINGTON.

Washington, 31 stycznia. Rycerze Pracy, którzy żądali, aby wstrzymano ministra finansów od wydania „bonds" w wysokości $50,-000,000, dostali odmowną odpowiedź od sądu wyższego w okręgu Columbia.

Sędzia Cox odmówił im, twierdząc, że Rycerze Pracy nie mogą udowodnić, że ich prawa własności zostaną nadwerężone przez wydanie tych bonds. Rycerze Pracy nie reprezentują zresztą ludu amerykańskiego liczącego 70,000,000 dusz, lecz tylko 3 0,000, i nie mogą także udowodnić, że lud poniesie straty.

Rycerze chcą się udać do sądu apelacyjnego, i jeżeli ten zawyrokuje przeciw nim, do sądu najwyższego.

— Do senatu nadeszły wczoraj liczne petycye przeciw różnym paragrafom taryfowego bill'u Wilsona. Między innemi nadeszła petycya od 600 fabrykantów materyi wełnianych, z 26 stanów i jednego terytoryum, jako i dwie odrębne petycye z Californii, aby wełna nie była wolną od cła; z St. Louis pow., Minnesota, nadeszła petycya żądająca, aby ruda żelazna nie było wolną od cła.

— W Izbie posłów debatowano cały wczorajszy dzień nad podatkiem dochodowym.

Washington, 31 stycznia. Senat odebrał dzisiaj także liczne petycye przeciw różnym paragrafom „bill'u" Wilsona. Różne religijne towarzystwa proszą o potrojenie cła na wódkę.

Przez cały dzień zajmowano się w Senacie kwestyą, czy minister finansów ma prawo do wydawania „bonds".

W izbie niższej zajmowano się głównie podatkiem krajowym włącznie podatku dochodowego.

Uchwalono, że paragraf odnoszący się do wódki ma pozostać takim, jakim jest; uchwalono dalej nałożyć podatek 2 procentowy na dochody, pochodzące z darów, zapisów i spadkobierstw (na własność realną i osobistą); nareszcie uchwalono, że wniosek do prawa pod względem podatku krajowego ma tworzyć dodatek do wniosku taryfowego.

Washington, 1 lutego. W Izbie Reprezentantów przeszedł dzisiaj „bill" Wilsona (z poprawkami i dodatkami) — 204 głosy za— 140 przeciw billowi, który został odesłany do senatu. Przy zakończeniu debat odznaczali się mowami Read (republikanin), Crisp i Wilson (demokraci).

W izbie niższej został przyjęty wniosek Wilsona' podwyższający cło na jęczmień z 20 na 25 proc. wartości i na słodziny z 30 na 35 procent wartości; przyjęto także dodatki do paragrafów odnoszących się do wełny.

— W Senacie debatowano przez cały dzień nad rezolucyą, która opiewa, że ministrowi finansów nie wolno wydawać „bonds".

Washington, 2 lutego. Do wydziału finansów nadeszły subskrypcye na obligacye Stan. Zjedn. (bonds) w wysokości $58,002,250. Poczęto już drukować nowe „bonds".

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

Generalny wikary dyecezyi Milwaukee, Msg. Augustyn Zeininger, obchodził w wtorek przeszłego tygodnia swój srebrny jubileusz kapłański. Goście zgromadzili się przed południem w szkole św. Michała, zkąd się udali do kościoła, gdzie jubilat w asystencyi arcybiskupa Katzer celebrował solenną sumę. Kapelan klasztoru Notre Dame, ks. Abbelen miał kazanie.

Po nabożeństwie udał się jubilat w towarzystwie arcybiskupa Katzer, biskupa Mesmer i wielu kapłanów z dyecezyi do hali ucztowej. Przy końcu uczty wręczył ks. Keogh jubilatowi składkę kapłanów dyecezyi, wynoszącą $1,000.

Żądają pracy.

W amfiteatrze przy Madison Square w Nowym Yorku zgromadziło się w wtorek przeszłego tygodnia około 15,000 ludzi, aby się naradzić w jaki sposób dostać pracy, aby zarobić na chleb.

Przewodniczący oświadczył, że ci, którzy przybyli na zgromadzenie, reprezentują 150,000 robotników, którzyby chętnie pracowali, lecz daremnie szukają zatrudnienia.

Policya zawiadomiona o zgromadzeniu, przybyła na czas, lecz z wyjątkiem kilku małych utarczek, nie zaszły żadne rozruchy, i nie było potrzeba aresztować kogokolwiek. Na zgromadzeniu były zastąpione wszystkie fakcye robotników od liberałów i konserwatywnych aż do najskrajniejszych socyalistów i anarchistów.

Wszyscy jednogłośnie poparli uchwały, aby legislatura zajęła się przedewszystkiem wnioskami do prawa, które żądają pracy dla ludzi niezatrudnionych; aby władza przed przedsięwzięciem innych praw publicznych kazała tworzyć parki, brukować ulice i budować szkoły; aby burmistrzowie i naczelnicy wydziałów miejskich zajęli się wykonaniem takich praw — i aby kopie powyższych uchwał zostały wręczone gubernatorowi, każdemu członkowi Senatu i Assembly (nowoyorskiej Izbie posłów), burmistrzowi nowoyorskiemu i przewodniczącym wszystkich wydziałów miejskich.

Wystawa śródzimowa.

Z San Francisco donoszą 3go lutego: Hariett'y Hosmer statua królowej Izabelli została dzisiaj odsłoniętą w pałacu sztuk pięknych wystawy śródzimowej. Mowy miały wybitne damy kongresu niewiast, a panna Hosmer przeczytała list papieża Leona XIII., który jej winszuje, iż wykonała statuę.

Długi post.

Pani Williams, fanatyczna zwolenniczka leczenia za pomocą wiary i religijna marzycielka w Portland, Oregon, ukończyła w tych dniach post, trwający 110 dni, podczas którego pierwsze 70 dni żyła wyłącznie z „crackers" i czerwonego wina (mające przedstawiać Ciało i Krew Chrystusa), a przez ostatnie dni nie spożywała żadnego pokarmu — piła tylko wodę. Czas jej postu nazywa wędrowką po dziczyźnie, potrzebną do oczyszczenia ciała ze wszystkich grzechów. Ma około siebie około 150 uczniów, którzy się cieszą, iż przybyli do granicy nudnej dziczyzny. Pani Williams powiada, że za rozkazem z nieba żyła przez 70 dni chlebem i winem tylko, a później wodą. Rozwodzi się bardzo obszernie nad tem, jak zrzuciła z jej teraźniejszego ciała „wszystko cielesne i ziemskie" i że pozostało tylko ciało „duchowe". Zdaje się, że kobieta ta pozbyła się także wszystkiego zdrowego rozsądku wraz „z cielesnem i ziemskiem".

Polepszenie biznesu.

Z Detroit, Mich., donoszą 3go lutego: Biznes w tutejszych fabrykach poczyna się polepszać. „Ferrand Votey Organ Co." powiększyła liczbę robotników o 150 ludzi, i za kilka tygodni będzie pracowała całą siłą. W fabryce „Detroit Safe Co." pracuje się dniem i nocą wszystkiemi siłami; u firmy J. E. Bolles & Bo. pracuje 90 procent zwyczajnych robotników; w „E. F. Barnum Wire & Iron Works" dostała zatrudnienie połowa robotników, a „Detroit Dry Dock Co." przyjęła bardzo wielu nowych robotników.

Utonął w maślance.

W r. 1478 został w londyńskiej wieży (London Tower) utopiony w beczce winna malagyjskiego książę Clarence; podobną śmierć poniósł w tych dniach handlarz mlekiem Thomas Duncan, mieszkający w Selma, Alabama. Pozostawił bowiem wielką stągiew maślanki w swem podwórzu i to bez nakrycia. Po południu znalazł go syn jego nieżywego w maślance. Niezawodnie przechylił się przez krawędź kubła, stracił równowagę, wpadł i utonął w maślance.

Z Chicopee, Mass.

Korespondent z Chicopee donosi, że tam się toczył proces przeciw Janowi Nowak i Janowi Topor, którzy wyrzucili przez okno czwartego piętra niejakiego Kijok'a. Ten umarł wkrótce w ciężkich boleściach.

Obrońca oskarzonych postarał się a przenienienie procesu przed „Grand Jury" w Springfield, Mass. Termin ma się odbyć w dniu 1 go maja rb.

Straszliwe nieszczęście.

Z Owensboro, Ky., donoszą: Wielkie nieszczęście wydarzyło się w pobliżu Crow, Himman pow. miejscowości położonej nad koleją Owensboro i Nashville, 9 mil na południe od Owensboro. Kocioł parowy pękł w tartaku Johna Mener, a pięć osób zostało zabitych i jeden człowiek odniósł śmiertelne rany. Przyczyną eksplozyi było wpuszczenie zimnej wody do rozpalonego kotła. Maszynista widział, że eksplozya nastąpi i przestrzegł innych robotników, którzy jednakże mniemali, że żartuje tylko. Dwa ciała znaleziono na drzewie 75 jardów oddalonem. Wszystkie ciała były straszliwie poszarpane.

Wstrząśnienie wskutek eksplozyi dało się czuć po całym powiecie.

Wielkie źródło oleju.

Z Fostoria, O., donoszą 31go stycznia: Emerson i Steele z Findlay, O., wywiercili dzisiaj źródło oleju, które będzie w stanie dostarczać dziennie 1000 lub więcej beczek: źródło jest położone tuż na zachód od źródła Maloney, które wydaje dziennie 300 beczek oleju. W sąsiedztwie szukają jeszcze więcej źródeł.

Znowu w ruchu.

Z St. Louis, Mo., donoszą: W. w St. Louis Car Works w których nie pracowano przez dłuższy czas, pracuje się znów dniem i nocą.

Rozpoczęła się także praca w różnych innych fabrykach i rękodzielniach w północnej dzielnicy miasta, gdzie 600 ludzi znalazło znów zatrudnienie po przymusowem świętowaniu, trwającem kilka miesięcy.

— Z Wheeling, W. Va., donoszą 20 stycznia: Pod piecami w „Bealmont Works zapalono dzisiaj ogień w piecach po długiem zastoju. 400 ludzi otrzyma pracę,

— W kopalniach węgli w Corona w pobliżu Birmingham, Alabama, zaczęło 500 górników ponownie pracować.

— Po kilkutygodniowym zastoju rozpoczęła się znów praca i 400 robotników dostało zatrudnienie w fabryce pieców spółki „Orr, Painter & Co." w Reading. Pa.

— W trzech fabrykach „Middletown Tube Works." w Harrisburg, Pa. poczęto pracować w środę zeszłego tygodnia. Przeszło 500 robotników dostało zatrudnienie.

Ostróżnie z bronią palną!

W Decatur, Ill., David Lambert bawił się w karty z panną Maggie Truelock i innymi przyjaciółkami. Przy tej sposobności położył na stole rewolwer z którego, jak mniemał, wydobył wszystkie naboje. Wkrótce potem panna Truelock wzięła rewolwer do ręki i wymierzyła w Lamberta. Nagle padł strzał i Lambert śmiertelnie raniony padł na podłogę. Panna Truelock miała być narzeczoną Lamberta. Młoda dziewczyna nieomal utraciła rozum i powtarza wciąż, że odbierze sobie życie.

Partya ubogich ludzi.

Z Shelbyville, Ill, donoszą: Przedsięwzięto tutaj przygotowawcze kroki, aby wywołać w życie nową partyę polityczną, która ma kontrolować tutejsze miejskie urzędy. Partya ta ma mieć nazwę „Poorman's party." Pod żadnym warunkiem nie ma zostać zamianowany człowiek, któryby posiadał więcej, niż $1500. Ruch ten ma wiele zwolenników i zdaje się rozszerzać po całym kraju.

Pożar kościoła.

W środę rano wybuchł pożar w Cincinnati, O., w kościele katolickim św. Rozalii, położonym przy Eastern Av. u kończyn ulicy Florence. Cały kościół stał się pastwą płomieni. Sikawka no. 6 wywróciła się na ulicy Florence i woźnica Tom Riley został pokaleczony śmiertelnie.

Meteor.

Z Carson, Nev., donoszą 2-go lutego. Wczoraj wieczór spostrzeżono na południowo-wschodnim firmamencie wspaniały meteor. Spadł pomiędzy Hawtorne i Belleville z ogromnym hukiem. Siła eksplozyi była tak wielką, że agent stacyi w Belleville został wywrócony.

Śmierć filantropa.

W Philadelphii umarł w sobotę rano o godzinie 3ciej Geo. W. Childs, właściciel czasopisma „Public Ledger", wskutek paraliżu, który go raził w dniu 20 stycznia.

Childs był obywatelem z którego był dumny cały kraj. Urodził się dwunastego maja, 1829, jako syn ubogich rodziców w Baltimore, gdzie odwiedzał szkoły prywatne. Licząc lat 14 przybył do Philadelphii, gdzie zajął miejsce klerka w składzie książek. W cztery lata później otworzył na własną rękę małą księgarnię. Przy końcu r. 1864 nabył czasopismo „Public Ledger", które się pod nim niezmiernie rozwinęło, tak iż stał się milionerem. Pieniądze swe obracał na cele dobroczynne.

Straszliwa śmierć.

Z Wheeling, W. Va., donoszą: George Turner maszynista w „Wheeling Steel Works," utracił życie w sposób sztraszliwy. Przewoził formę z rozpaloną stalą ważącą 6000 funtów na małym wozie, który ciągnął mały parowóz.

Na nierównem miejscu przechylił się wóz tak, iż forma się przewróciła na miejsce, na którem Turner siedział. Spadł na platformę, lecz forma spadła na niego i to na brzuch. Ciało jego zostało faktycznie przepalone na połowy.

Leżąc pod wypaloną masą był przytomnym przez 10 minut i dawał rozkazy ludziom, o których mniemał że zdołają usunąć formę. Nieżył już, gdy ją usunięto. Pozostawił żonę i troje dzieci.

Opuszczona krótko przed ślubem.

Z Kalamazoo, Mich., donoszą 2go lutego. Dzisiaj wieczorem Giles P. Corey, główny klerk frachtowy kolei Michigan Central, miał poślubić pannę Emilię Harrigan. Wszystkie przygotowania były ukończone. Corey był protestantem a panna Harrigan katoliczką, i dla tego postarano się o potrzebne pozwoleństwo od biskupa Foley w Detroit. Dzisiaj rano Alice L. Westbrook, która poprzednio była zaręczona z Corey'em, przybyła do bióra kolejowego i Corey udał się z nią do rektora kościoła episkopalnego, który im udzielił ślubu.

Panna Harrrigan zachorowała. Dwa tygodnie temu przybyła panna Westbrook z rewolwerem w ręku do mieszkania Harrigan'ów, gdzie Corey właśnie się znajdował; usłyszawszy jej głos, ubiegł tylnemi drzwiami.

Strajk górników.

Z Pittsburga piszą 30go stycznia: 24 z strajkujących górników, którzy brali udział w rozruchach w dolinie Mansfield przyprowadzono dzisiaj do tutejszego więzienia powiatowego.

Pomocnicy szeryfa. którzy ludzi tych przyprowadzili twierdzą, że w dolinie Mansfield panuje niezmierna nędza pomiędzy górnikami.

Strajkierzy, którzy podpalili szyby i t. d. przyczynili się do tego, że 3000 robotników, którzy oczekiwali ponownego rozpoczęcia pracy, będą musieli jeszcze dłużej czekać. Nie można ładować węgli, dopóki nie zostaną sporządzone spalone wchody do kopalń, co zabawi 4 do 5 tygodni.

Przysięgli (Grand Jury) wnieśli oskarzenie przeciw 38 górnikom o bezprawne zgromadzanie się i przeciw 4 o padpalanie i bunt.

Pomiędzy oskarzonymi znajduje się 26 Polaków, 10 Francuzów, 3 Słowaków, 2 Niemców i jeden Włoch.

Następnego dnia donoszą: Przeszłej nocy panował spokój w okręgu kopalniowym, wskutek czego część pomocników szeryfa wróciła do Pittsburga.

Jednakowoż uwięziono w pobliżu Essen 30 rosyjskich, polskich i włoskich strajkierów. Wynikła bójka, lecz tylko jeden ze strajkierów został raniony. Robotnicy byli uzbrojeni w rewolwery i noże

Nad ranem uwięziono w Bower Hill 10 przewodników sobotniejszego buntu pomiędzy niemi znanych anarchistów Wacława Benich, Karóla Pertiesch, Frank'a Choura i innych, jako tych młodych ludzi. Którzy podpalili szyb w Bridgeville.

W wszystkich domach znaleziono obrazy chicagoskich arnachistów i literaturę podburzającą. W podziemiu znajdującem się pod mieszkaniem Benich'a odkryło mnóstwo rewolwerów i strzelb, które widocznie były używane nie dawno temu.

Z niw polskich w Ameryce

— W Ashland, Wis., Antoni Zabrelewski pokłócił się z kilku Polakami, którzy go zbili i niebezpiecznie ranili. Czterech z nich uwięziono.

— W kościele św. Stanisława Kostki w Shamokin, Pa., odprawił prymicye w niedzielę, 28 stycznia nowo wyświęcony kapłan polski ks. Aleksander Śmietana.

— W Buffalo, N. Y., obywatele Kwierykowski T. Urbanowicz i K. R. Sadkowski otrzymali posady klerków w biurze kasyera powiatowego.

— W Dunkirk, N. Y., Antoni Ozięgielski liczący lat 23 utracił życie wskutek eksplozyi nafty.

— W Buffalo, N. Y., niejaki Warzwowski złamał nogę w fabryce wagonów.

— W Cleveland, O, dostała pomięszania zmysłów Polka Kruszewska. Umieszczono ją w domu obłąkanych.

— W Buffalo, N. Y., niejaki Fr. Kasprzak został pożgany nożami tak, że za kilka godzin zmarł.

— W Stevenspoint, Wis., dostała obłędu niejaka Wiktorya Lewandowska, gdy się dowiedziała, że człowiek, który wziął z nią ślub, ma już żonę.

— W Sterling, Wis, pocztmistrzem został mianowany ob. Konstanty Samolewski.

— W Buffalo 42 letni Franciszek Todeszwiński aresztowany został za ohydną zbrodnię gwałtu na 13 letniej polskiej dziewczynce.

— W Cleveland, O., Teofil Filipski został aresztowany na skargę swej żony, ponieważ nie chce starać się o utrzymanie domu i dzieci

— Z Middletown, N. Y., zniknął Polak Władysław Aleksander, zegarmistrz z profesyi. Razem z nim znikły zegarki i pierścionki kilku Polaków, oddane mu do reperacyi.

— W Cleveland, O., Michał Kalma bawiąc się rewolwerem, postrzelił przypadkiem J. Jakóbowicza. Kula ugodziła go w głowę około prawego ucha Rana jest śmiertelna.

Wielki pożar.

W Cincinnati spaliły się w sobotę rano szopy włącznie wydziału dla maszyn kompanii tramwajowej Avondale. Strata wynosi $175,000. Głównie szopa była 150 stóp długa i 1 i pół piętra wysoka. W szopie znajdowało się 75 do 80 wagonów.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Kasszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. J. Sznbarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef alcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 138 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Kizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. S. Daszkowski.
— YORKTOWN. Tex., J. B. Kasprzyk.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej...

POSZUKIWANIA.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Marcina Mikołajczak, który podobno ma przebywać w Brooklynie, N. Y. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem
Maryanna Karczewska.
Clarendon, Warren Co., Pa.
(4 — 6)

Poszukuję Leona Twardowskiego lub jednej z siostr którzy mają przebywać w New York lub Jersey City. Ktoby o nich wiedział lub oni sami niechaj zgłoszą do:
Jan Twardowski.
960 Rebecca St. Chicago, Ill. (5—6)

Poszukuję brata mego, Franciszka Kotewg, który przybył do Chicago trzy lata temu i ma się znajdować w Michigan City, Ind. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieśc pod adresem:
Walenty Kotewa,
East Chain Lake, Martin Co., Minnesota.

Poszukuję kolegę mego Andrzeja Skorupskiego, który przebywa w Ameryce od dwóch lat. Pracował podobno na farmach w pobliżu New Preston. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łódź, powiatu Ostrołęka, wsi Chagafalda. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść pod adresem
Walenty Parzych,
372 Minor Str., Reading, Pa.

Poszukuję brata mego Józefa Staszkiewicza, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii kowieńskiej, rosyańskiego Uezda, Niemarszaneńskiej okolicy. Przebywał długi czas w Chicago. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, lub on sam, proszę, niech mi doniesie pod adresem. Julian Staszkiewicz,
Silver Creek, Schuylkill Co., Pa.

Poszukuję Kazimierza Spitulskiego, który przybył do Ameryki w r. 1889. Pochodzi z Winnogóry z pod Miłosławia, z powiatu Sroda, Księstwa Poznańskiego. Ktoby z Szanownych Rodaków o nim wiedział, lub on sam, proszę mi donieść pod adresem.
Marcin Czerwiński,
South Clinton, Paul Park.
Rochester, N. Y. box 11.

Władysława Witkowska poszukuje brata swego Józefa Ziółkowskiego, z zawodu kowala, który rzemiosła swego się uczył w Wągrówcu, w Księstwie Poznańskiem. Od 15 lat nie ma najmniejszej o nim wiadomości. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech donie sie pod adresem.
Antoni Witkowski,
1300 Scott Str., Joliet, Ills.

Poszukuję znajomego mego Sadowskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Siedleckiej, powiatu Rad iński ego, gminy Żeleźnta, wsi Przegaliny. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem
August Trościan,
Lemont, Illinois.

Poszukuję Jana Szczepańskiego. Ktoby z Rodaków go znał lub on sam niech raczy donieść.
Jan Pieczek,
Chatsworth, Ill.

Poszukuję mego znajomego Pawła Olszewskiego, pochodzącego z Galicyi, powiatu Gorlice. Parę lat temu przebywał w Glen Lyon, Pa., a rok temu mieszkał w Carbondale, Pa. Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech mi raczy donieść pod Adresem:
Hawryło Pysz,
Ramey, Clearfield Co., Pa.,
(5 — 6) lb. 74.

Poszukuję Józefa Kołka, jest od 13 lat w Ameryce, pochodzi z Dębca, w Galicyi. Ma lat 40. Ostatniemi czasy przebywał w Baltimore, Md. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj się zgłosi do:
Jan Kołodziej,
748 Van Horn Str., Chicago, Ills.

Listy polskie na poczcie.

4	Ankowski J.	284	Opiela Wojciech
10	Babonas W.	285	Opielński Fr.
12	Baniewicz S.	288	Panek Ignacy
17	Bednarowicz F.	290	Patrunky Paweł
22	Bienosz T.	294	Pawełczak Jan
28	Banicki W.	295	Pawlak Piotr
32	Brilek M.	296	Pawlicki Antoni
34	Brezina E.	298	Piekarczyk Józef
36	Brojszyński K.	299	Pierczyński Jan
48	Chekmiński W.	300	Poiasa Józef
44	Chateoorski B.	302	Powiljak Antoni
58	Dobrzyn F.	307	Ptaszyńska A.
59	Dolejs J.	309	Pumba K.
61	Dorochowicz S.	311	Racinowski F.
68	Guchas J.	313	Ratcha Paweł
90	Gerlowski F.	314	Rembetzki I.
93	Gorna F.	328	Rzeszotarski Jan
107	Guzrzet J.	330	Radnick Antoni
127	Jabłoński C.	334	Ruttowski W.
122	Jampolski J.	335	Rewolt Jan
123	Janasz J.	338	Sajutovic Jan (2)
134	Jarenkes M.	370	Serwański M.
135	Jedras A.	373	Sikora Anna
136	Jelinkowa W.	376	Siniarski St.
137	Józefowicz J.	379	Skidelski S.
141	Jurczyk J.	380	Skorupski W. (2)
143	Juriczek A.	381	Slapnik Jakób
143	Kalwoda W.	382	Slunecka K.
144	Kacler W.	387	Stastka M.
148	Kapela J.	391	Stepanek F.
151	Kasoski G.	395	Strzelec W.
153	Kachelek J.	396	Swietkowski P.
156	Klsaszonynak R.	398	Swiatkowski J.
171	Kouczander W.	399	Szalankiewicz S.
175	Kotrecowa B.	400	Szerzycki J.
176	Kowalski M.	401	Szpakowski J.
179	Kowalski F.	403	Torczyński Adam
189	Kriszczunas F.	404	Trojński
190	Krynicki P.	405	Tucek Francis ka
194	Kubilski M.	415	wasak F.
205	Lesick J.	416	Waschek M.
207	Lewicka F.	417	Waszesanka M.
218	Lisner A.	412	Wejtsman S.
226	Macuk K.	430	Wiencek M.
231	Majstorovic Z.	430	Wiercich J.
232	Motowska A.	433	Wisniewski W.
237	Maszotta B.	443	Włodzi łaeki M
258	Miela Jan	436	Wojnowski A.
263	Mroczka Julia	439	Zak J.
267	Muska Jan	440	Zacharyan J.
270	Natewaj Michał	441	Zarzewski F.
279	Nordal E.	442	Za tera J.
283	Okoniewski Jul.	444	Zieleński F.

Korespondencye "Gaz. P."

Pe Ell, Washington, 26 stycznia.

Donoszę Braciom Polakom, iż kościółek nasz ukończyliśmy o tyle, że możemy w nim odprawiać nabożeństwo.

Pierwszą mszę św. mieliśmy w niedzielę po „Nowym Roku".

Lecz ubogim jest jeszcze nasz kościółek, bo i my jesteśmy ubogimi i nie mogliśmy wszystkiego sprawić. Potrzebne nam będą stacye, bo post nadchodzi, nie mamy monstrancyi, ani kielicha, żadnego krzyża lub obrazu, albo obleczenia dla księdza; mamy dwa ornaty, lecz bardzo lichutkie. Proboszcz dojeżdżający do naszej parafii musi wszystko ze sobą wozić, co mu potrzeba do odprawiania mszy św. i nabożenstwa w ogóle — a to musi mu być przykrem, a nam się też nie podoba.

Czytamy często, że Bracia Polacy ofiarują znaczne sumy na pomniki różnych bohaterów. Jest to bardzo pięknie — lecz gdyby nasi Bracia wiedzieli, jak ubogimi jesteśmy i jak pomoc nam jest potrzebną dla ozdobienia naszego kościoła, toby się nad nim ulitowali i dopomogli do jego przyodziania, bo tu chodzi o wiarę naszą polską i katolicką. Jeżeli się nie będziemy starali, to wiara nasza zaginie a zwłaszcza młodzież nasza zdziczeje zupełnie.

Zresztą Bracia Polacy powinni uważać sobie za honor, iż będą pomagali rozszerzać wiarę w tym najdalszym zakątku Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza że kolonia nasza jest pierwszą osadą w stanie Washington.

Prawdą jest, że liche istnieją czasy w Ameryce, lecz istnieją jeszcze tacy, którzy posiadają kilka centów i którzyby mogli przysłać jakiś podarunek dla naszego kościoła.

Upraszamy naszych redaktorów, aby tę korespondencyę umieścili w ich pismach i aby zbierali podarunki dla naszego kościoła i takowe do nas przysełali, za co będziemy bardzo wdzięcznymi, i aby nazwiska ofiarodawców ogłaszali w ich czasopismach.

Stanisław Telenda,
prezydent.
Martin Mayer,
kasyer parafii.

Adres:
Thomas Nalewaja, sekr.
Pe Ell, Lewis Co., Washington.

Waubay Lake, Day Co., S. D., 6 lut.

Szanowna Redakcyo!

Racz umieścić w Gazecie Polskiej parę słów o naszej kolonii polskiej dla dobra szanownych Rodaków, gdyż serce mi pęka od żalu gdy słyszę, że nasi Rodacy tak wielką muszą biedę cierpieć po miastach, a tutaj jest zaraz około nas bardzo wiele gruntów dobrych rządowych pod prawem Homestead, których może każdy nabyć 160 akrów za $18.00. Grunta te są odległe od polskiego kościoła od dwóch mil do dwunastu; są to piękne preryе, a grunt jest mocny i urodzajny i znajduje się tu wiele jezior rybnych; dużo drzewa zielonego nad jeziorami. Te grunta, będzie dwa lata na wiosnę, jak od rządu były rozdane i to przeszło jeden milion akrów, a już większa połowa jest rozebrana. W pierwszym Townshipie, dwie mile od kościoła jeszcze zeszłego lata Polacy rozebrali grunta i Township ten jest zorganizowany pod nazwiskiem Kościuszko, urzędnikami są po większej części Polacy: Chairman supervisor J. S. Wyganowski, supervisor Bartłomiej Henyik, kasyer Jan Cieślik, poundmaster Józef Kupferszmit; School Directory: Matis Mondry, Franciszek Gruba, Matis Nowak, lecz drugi Township jeszcze jest cały do wzięcia na mocy prawa Homestead; położony osm mil od kościoła. W Townshipie Kościuszko, Norwegczycy odstępują Polakom 160 akrów roli po cenie od sto dolarów do czterysta dolarów; tyle żądają odstępnego, lecz muszę nadmienić, iż już jest pó kilkanaście akrów roli pod pługiem. Jeżeli szanowni Rodacy chcą się osiedlić na dobrym gruncie, bo cena ta jakoby jest darmo, to niech niczego innego nie szukają, tylko pośpieszą do tych gruntów, póki nie będą rozebrane. Żelazna kolej Chicago, Milwaukee & St. Paul, przechodzi tędy; najbliższa stacya Waubay, S. D., od stacyi czyli miasta Waubay od kolonii Kościuszko jest 8 mil na północ. Przy tej sposobności muszę donieść szanownym Rodakom, iż nasz kościół, który Wiel. Ks. Wójtowicz zaczął budować zeszłego lata, jest już wykończony zewnątrz, a byłby tak samo wewnątrz wykończony, gdyby zima nie przeszkodziła, lecz w tym tygodniu na nowo rozpoczęła się robota wewnątrz, to jest łatkują do plastrowania. W miesiącu czerwcu budowa będzie wykończona. W miesiącu lipcu przybędzie Przew. Ks. Biskup M. Marty z Yankton na poświęcenie świątyni i zarazem będzie bierzmował. Będzie to najwspanialsza i największa świątynia w South Dakocie, co my parafianie zawdzięczamy naszemu Wiel. Ks. Wójtowiczowi i serdecznie mu wdzięczni jesteśmy za jego trudy i ciężką pracę około dobra naszej parafii. Nabożeństwo odprawia się jeszcze w naszym starym kościele; do naszej parafii należy przeszło 100 familii polskich. Muszę dodać, iż za budowę nowego kościoła zapłacono gotówką, nie posiadamy żadnego długu na naszej parafii.

Franciszek Gruba.

CHICAGO.

W wtorek wieczorem znaleziono na spodzie elewatora w budynku położonym pod no. 65 — 70 zwłoki Jana Bańskiego, Polaka, który był zatrudnionym u firmy drukarskiej „W. B. Conkey Printing Co.", której bióra w owym budynku się znajdują. Pokaleczenia jego były tak znacznemi, iż można przyjąć, że spadł ze znacznej wysokości. Nikt z ludzi znajdujących się w budynku, nie wiedział, gdzie Bański mieszkał. Zwłoki zawieziono do trupiarni Sigmund'a, no. 73 Fifth ave.

— Z domu położonego pod no. 683 przy W. 17 ul. wysłano w środę rano do szpitala dla zaraźliwych chorób, sześć osób chorych na ospę. Pacyentami są: Kazimierz Kilmuński liczący lat 10, jego brat Sylwester liczący lat 7, Józef Figarski, 22 lata stary; Sadie Serinsie, mająca 7 lat; Mikołaj Kujawa, 18 lat stary i Sadie White, 3 lata licząca. Wszyscy zarazili się bezpośrednio od Sadie White, gdyż każdy z nią obcował, chociaż już była chorą na ospę.

— Wszystkie trzy projekty na pomnik Kościuszki, nagrodzone na konkursie we Lwowie, znajdują się już w Chicago.

— Powszechnie znany i szanowany weteran związkowy p. Stanisław Kociemski, prezes biblioteki i muzeum pod opieką Zw. N. P. podał swą rezygnacyę z powodu podeszłego wieku.

Rząd Centralny wybrał w jego miejscu p. Michała Osuch.

— P. Śmietanka, o którego nieszczęśliwym wypadku w swym czasie donieśliśmy, ma się lepiej i jest nadzieja, że się utrzyma przy życiu.

— Do pułkownika John'a S. Cooper, no. 2733 Michigan ave. przybył w wtorek wieczorem człowiek proszący o posiłek. Pułkownik znany ze swej dobroczynności zaprosił go do pokoju i polecił kucharce, aby przygotowała dobrą wieczerzę. Podczas rozmowy z nieznajomym spostrzegł Cooper, że tenże jest nerwowym, lecz nie zwracał na to wielkiej uwagi. Nareszcie przyniosła kucharka wieczerzą, lecz nieznajomy poskoczył, schwycił za talerz zawierający „roast beef" i uderzył nim pułkownika w piersi, tą samą drogą poszedł talerz ze sosem. Kucharka chcąca się wmięszać do sprawy została ugodzoną w twarz talerzem z rozcieranemi kartoflami. Pułkownik widząc, że ma do czynienia z waryatem rzucił się na niego i rozpoczęła się bijatyka, nieznajomy krzycząc wciąż w niebogłosy. Kucharka pobiegła tymczasem po wóz patrolowy, lecz nim ten nadszedł, nieznajomy wybiegł przez tylne drzwi budynku i znikł w ciemnościach nocy.

— W środę rano zastrzelił policyant J. A. Bacon ze stacyi przy Cottage Grove ave. tajnego policyanta Charles'a Arado. Arado znajdował się ze swym bratem na balu w hali Freiberg'a pod no. 182 przy 22-giej ul. Nad ranem zeszli bracia w towarzystwie innych do saloon'u znajdującego się pod halą. Tu Louis Arado brat Charles'a począł strzelać do świecznika. Bacon przechodzący obok saloon'u, usłyszawszy wystrzały wszedł do niego i zażądał od Louis'a wydania mu rewolweru. Sprawę tę załatwił jakoś Charles Arado i Bacon chciał już wychodzić, gdy Louis doskoczył do niego i uderzył go cztery razy w twarz, a raz uderzył policyanta Wachholz'a, który także był przybył usłyszawszy odgłos wystrzału. Bacon wyszedł szybko, aby zawołać wóz patrolowy. Charles i Louis Arado pobiegli za nim; gdy już się znajdował w pobliżu skrzyni patrolowej, dwaj bracia poczęli do niego strzelać. Jedna kula przeszyła jego kapelusz. Natenczas wydobył także rewolwer i strzelił trzy razy. Jedna z kul ugodziła w piersi Charles'a Arado, który umarł w poblizkim domu, nim lekarz przybył. Louis Arado był tak pijanym, że padł na ulicy i pokaleczył głowę; wiedział zaledwie, co się bratu jego wydarzyło.

Bacon udał się natychmiast do stacyi policyjnej przy Cottage Grove ave. i opowiedział całe zdarzenie. Na inkweście koronerskim uznano, że Bacon strzelał w obronie własnego życia; z której to przyczyny został uwolnionym.

— Do mieszkania bankiera C. P. Robertsona w Maple Park wtargnęło w nocy z wtorku na środę trzech ludzi, którzy związali bankiera i jego żonę, poczem przeszukali cały dom. Nie zabierali żadnych przedmiotów wartościowych, chodziło im tylko o pieniądze. Zdobyli tylko około $20. Przed odejściem rozwiązali więzy Robertsona i jego żony, poczem zniknęli w ciemnościach nocy. Nie schwycono ich dotychczas.

— Marcin Jenka zatrudniony w peklarni firmy „Nelson Morris & Co.", w „stockyardach" spadł podczas pracy w środę przed południem ze schodów i nadwerężył czaszkę tak, iż natychmiast umarł. Jenka liczył lat 43 i mieszkał na rogu ul. 47-mej i Loomis.

— Michael Kelse, mieszkający na rogu ul. 43 ciej i Muspratt, spadł w środę rano z rusztunku w „stockyardach" i złamał kark.

— Dzierżawa za bióra w wysokich budynkach chicagoskich ma zostać zniżoną o 20 procent, począwszy od 1-go maja br.

— Ob. A J. Kowalski objął w czwartek urząd superintendenta „of the water pipe extension".

— Patrolman Polski ob. Ludwik Kroll z 33-go precynktu policyjnego został mianowany sierżantem biurowym na nowej stacyi policyjnej (37my precynkt) w Cragin.

— Pożar zniszczył w czwartek przed południem pięciopiętrowy, ceglany skład firmy Felix & Marston, ryczałtowych handlarzy meblami, położony na rogu ulicy Henry i Stewart ave. Pięć sąsiednich drewnianych domów, zamieszkanych przez ubogich ludzi, stało się także pastwą płomieni. Strata ogólna wynosi $135,000. Ludzie pracujący dla powyższej firmy zdołali zaledwie życie ocalić. Jeden z nich, William Snooks, skoczył z piętra drugiego i nadwerężył się wewnętrznie.

— Antoni Szcski, liczący lat 28, a mieszkający pod no. 917 W. 18 ul. został w czwartek przejechany przez pociąg towarowy kolei Chicago, Burlington i Quincy. Utracił obie nogi. Zbierał węgle na torze. Prawdopodobnie umrze.

— W stanie bardzo nietrzeźwym przybył w piątek nad wieczorem nieznajomy człowiek do hotelu Star na rogu Cottage Grove ave. i 31-szej ul. i zażądał pokoju. Zaprowadzono go doń. Po niejakim czasie spostrzeżono dym wychodzący z jego stancyi. Przemocą otworzono drzwi i znaleziono na palącym się łóżku ciało nieznanego częściowo już zwęglone. Niezawodnie wywrócił w swym stanie pijanym, lampę petrolejową, która się w pobliżu łóżka znajdowała. Właściciel budynku poniósł stratę w wysokości $4000, gdyż płomienie dostały się do innych pokojów i wybuchły nareszcie dachem, nim straż ogniowa nadbiegła.

— Na Indiana ave. ma zostać założona kolej elektryczna.

— Dnia 24-go stycznia, rb. zaginęła p. Augusta Narczyńska, mężatka i matka kilkorga dzieci. Mieszkała pod no. 3202 przy ul. Wall. W piątek znaleziono jej ciało w rzece w pobliżu mostu na ul. 35 tej.

— Pod no. 46 przy Peck Court założono przytułek dla dziewczyn nie mających zatrudnienia. Przyjmuje się tam dziewczyny dniem i nocą. Jest tam miejsce na przeszło 50, a nakarmić można przeszło 100 osób. Zakład zostaje utrzymywanym przez dary dobroczynności. Mężatki dostają w tym zakładzie co poniedziałek i czwartek żywność dla ich familii.

— Z Lemont nadeszła w piątek wiadomość, że w obozie robotników pracujących przy sekcyi 7 kanału zastrajkowano ponieważ kontraktorzy Agnew & Co. przedłużyli czas pracy dziennej o jedną godzinę, lecz nie podwyższyli myta.

Inni powiadają, że strajk wynikł ztąd, że Agnew & Co., niepotrzebnie przedłużają wypłacanie myta. Niedawno temu wstrzymali zapłatę tak długo, iż nareszcie sama komisya drenażowa wypłaciła myto w wysokości $17,000, które później odciągnęła kontraktorom.

— „Baron" Yerkes chce zaprowadzić na ulicy Lake kolej elektryczną zamiast kolei konnej, aby współzawodniczyć ze wzniosłą koleją.

— W środku biznesowym przedmieścia Desplaines powstał w piątek wieczór pożar, który zniszczył kilka składów, pomiędzy innemi golarnią i piekarnią i uszkodził sąsiednie domy. Chłopcy mieli podłożyć ogień pod golarnię Forshler'a. Strata wynosi $4000.

— Pensye wszystkich ludzi zatrudnionych przez miasto zostaną zniżone o 10 procent. Wyjątek stanowią ludzie zatrudnieni przez wydział pożarowy; myto ich zostanie zmniejszone o ośm proc.

— W Lincoln parku zostanie urządzone publiczne miejsce dla ciałoćwiczeń (plac do turnowania).

— William H. Smith, mieszkający pod no. 196 W. Adams ul. zastrzelił się w sobotę, ponieważ nie mógł znaleźć zatrudnienia.

— Kapitaliści chicagoscy w połączeniu z kapitalistami newyorskimi chcą w mieście New York, pomiędzy ulicami Broadway, Liberty, Cedar i Temple, wybudować gmach 20 piętrowy. Budynek ten (włącznie z ceną gruntu, która wynosi $2,700,000) będzie kosztował $7,000,000.

— Na krzyżówce ul. 25 z torem kolei Rock Island został w czwartek wieczorem przejechany Gustaw Timm, woźnica dla „Gottfried Brewing Co." Myśląc, że nie przybliża się pociąg, chciał szybko przebyć tór, gdy parowóz pociągu uderzył w środek woza, który został potrzaskany, a Timm odrzucony na kilkanaście stóp i zabity. Koniom nic się nie stało.

— John Roos, pracujący pod No. 47 — 53 przy River ulicy, a liczący około lat 50 został w niedzielę wieczorem zabity przez nieznanego człowieka, i to żelazem, jakie używają palacze po fabrykach.

— Przez dwie przypadkowe eksplozye nabojów dynamitowych w sekcyi 13 kanału drenażowego w Romeo, zostało w sobotę dwóch robotników zabitych a trzech pokaleczonych. Zabitym został W. B. Comes, należący do spółki kontraktorskiej Woolfolk, Johnson & Comes; drugim był Włoch, Christopher Tesavi. Robotnicy pokaleczeni byli także Włochami.

Wódka go zabiła, gdy liczył lat 101.

Z Martin, Ky., donoszą 5go lutego: John Garret, liczący lat 101 obchodził dzisiaj 101-szą rocznicę swych urodzin i z tej przyczyny wypił kwartę wódki. Skonał. Garret był weteranem z wojny meksykańskiej, a w wojnie ostatniej znajdował się w armii jenerała Lee.

Stara niewiasta.

W Fairbury, Ill., obchodziła pani Wray w dniu 4go lutego 102 rocznicę swych urodzin. Mąż jej umarł 50 lat temu, pozostawiając 7 dzieci, z których jedno umarło. Najstarszy dotychczas żyjący syn liczy lat 78, a najmłodsza córka — pani Van Over liczy lat 58.

Żądają znacznego odszkodowania.

Z Columbus, O., donoszą: Poczyniono pierwsze kroki w procesie przeciw „Standard Oil Co.", która została zaskarżoną o odszkodowanie w wysokości $2,000,000. Przeszłego lata spalił się wielki skład „Columbus Transfer i Elevator Co.", a przyczyną miał być olej odpływający z rezerwoarów oleju „Standard Oil Co." Kompania od zabezpieczenia skarży także „Standard Oil Co." o odszkodowanie.

Trzech studentów zabitych.

Z Fall River, Mass., donoszą 31-go stycznia: Dzisiaj po południu wracało 28 studentów, należących do wyższej klasy czyli „sophomorów" w wyższej szkole zwanej „B. M. C. Durfee High School", z wycieczki saniami, gdy pół mili od domu uderzył pociąg bostoński w sanie i to na krzyżówce ulicy Brownell. Trzech studentów zostało zabitych i kilku ranionych.

Czyż żyje Dalai-Lama?

Niedawno temu nadeszła wiadomość o straszliwem trzęsieniu ziemi w Tybecie, owym tajemniczym kraju położonym na południe Chin i na północ Indyj, do którego w przeciągu 600 lat tylko 14 Europejczyków miało wstęp, a tylko 7 zdołało dotrzeć do stolicy Lhassa. Główną część tego, co wiemy o tym kraju i jego ludności zawdzięczamy eksploratorowi Przejewalskiemu.

O trzęsieniu ziemi mamy obecnie bliższe chociaż nie zupełnie jeszcze dokładne wiadomości. Wicegubernator z Tszentegesen, do której to prowincyi chińskiej przyłączono Tybet, wysłał o pomoc do Pekinu. Powiada w swem sprawozdaniu, że wielkie dwie świątynie Buddhystów Huleyan i Kemis położone w Lhassa lub w pobliżu tego miasta, i 7 mniejszych klasztorów, jako i 850 domów, zamieszkałych po większej części przez wojowników tybetańskich i ich familie, leżą w ruinach. Pomiędzy ludźmi, których ciała poznano znajdują się także 74 lama kapłanów i 130 Tybetanów i Chińczyków, pod czas gdy setki trupów nie poznano, a liczbę tych, którzy ubiegli lub zaginęli oszacowano na wiele tysięcy. Pomiędzy ostatniemi ma się znajdować arcykapłan Buddhystów, tak zwany Dalai Lama, o którym niewiadomo, czy ciało jego leży pod rozwaliskami klasztoru Kemis, lub czy też ocalił się. Kemis było jego siedzibą, i dla tego jest prawdopodobnem, że został także zabity.

Nie jest to drobnostka, przynajmniej nie dla Buddhystów. Nie łatwą bowiem jest rzeczą postarać się o nowego Dalai-Lama czyli jak brzmi tybetyński tytuł: Gyalwarynproye, tj. najwyższe, najkosztowniejsze. Godność ta nie przechodzi z ojca na ojca, ani też nie zostaje arcykapłan wybierany tak, jak papież, lecz według nauki Buddhy, którego ludzkiem ucieleśnieniem jest Dalai-Lama, przechodzi jego dusza do ciała pierwszego dziecka płci męzkiej, które się urodzi w czwartym dniu po śmierci Dalai-Lamy. Jeżeliby się nie miało męzkie dziecko urodzić w tym dniu, natenczas trzeba czekać na pewne pomyślne konstelacye gwiazd. Chłopców, którzy się rodzą pod takiemi warunkami, umieszcza się w klasztorze Kemis i kładzie się przed nimi mnóstwo klejnotów, z których jeden był własnością zmarłego Dalai-Lama. Chłopiec który sięgnie natychmiast po ów przedmiot, zostaje wywołany Dalai-Lamą, gdyż powyższa próba dowodzi, że dusza Buddhy wstąpiła w jego ciało.

Jak trudnem jest ten rodzaj wyboru okazuje fakt, że tron, który uzyskał terazniejszy (lub też w tych dniach zabity) Dalai-Lama, liczący dopiero 15 lat, był opróżnionym 12½ roku.

Nawet w przypadku ocalenia Dalai-Lamy, jest zburzenie klasztoru Kemis, leżącego na wyżynie 300 stóp ponad miastem, a który został podobno zbudowany przed narodzeniem Chrystusa, a w którym się znajdowały kosztowności i rzeczy uważane za święte, wielką stratą dla Buddhystów. Wierzyli bowiem, że klasztor ten będzie stał, aż do skończenia świata. Do wiary Buddhystów, jak się rozwinęła w Tybecie, należą dziewięć dziesiątych wszystkich Buddhystów, a wiarę Buddhy wyznają według najnowszych oszacowań 342 milionów ludzi, czyli prawie czwarta część ludzkości; dla tego też można sobie wyobrazić, jakie znaczenie ma wypadek w Lhassa; przynajmniej dla Azyi.

O zatwardzeniu u świń.

U nowo-urodzonych prosiąt zdarza się niekiedy, iż nagromadzony w kiszkach kał, smołką (meconium) zwany nie odchodzi zaraz po przyjściu ich na świat. W takim razie prosiątka wyglądają smutnie, mają grzbiet zgarbiony i siłą się oddać kał. Wpuszczenie odrobiny smalcu do kiszki odchodowej lub lewatywy z letniej wody często powtarzane, wkrótce zatwardzenia usuwają. Zatwardzenie przytrafiające się u starszych świń i dające się rozpoznać po trudnem oddawaniu spieczonego kału, leczy się następującym sposobem: jeśli świnie jeszcze mają apetyt, albo nawet choćby tylko wodę piły, trzeba im do jadła lub do napoju domięszać 2 gramy emetyku i cukru 30 gramów, po trzy razy dziennie. Jeżeli już nie chcą przyjmować żadnego pokarmu, trzeba im, z zachowaniem wyżej podanych środków ostrożności, dać lekarstwo na wymioty, a mianowicie: emetyku, podług wzrostu i wieku zwierzęcia od 6 decigramów do 1 grama i cukru tyleż, co w łyżce wody należy rozpuścić. Jeśli skutek nie nastąpi, trzeba dać po upływie dwóch lub trzech godzin oleju rycinowego jedną lub dwie łyżki, albo co jeszcze lepiej gumy arabskiej 6 gramów roztartej ze 120 grami wody z dodatkiem 50 gramów oleju rycinowego i olejku krotonowego, cztery do pięciu kropel; tej mięszaniny, po dokładnem jej skłóceniu daje się co dwie godziny, po jednej lub po dwie łyżki stołowe. Oprócz wyżej podanych środków lewatywy z letniej wody, powtarzane co pół godziny lub co godzina, bardzo są pożyteczne. Rozumie się samo przez się że po nastąpieniu skutku użycia tych środków zaprzestać należy.

Nawóz.

Siła nawozu ma się do czterokroć zwiększać, jeżeli na świeże gnojowisko lub w stajni sypiemy mniej więcej raz w tygodniu gips miałko tłuczony. Ponieważ gips nie jest tak drogim materyałem, przeto koszta wydane na gips w dwójnasób by się wróciły, gdyby do świadczenia stwierdziły, że gips podnosi istotnie wartość nawozu w tak wysokim stopniu. —

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 5 luteg. Dzisiaj wieczorem odbyła się u hr. Caprivi'ego uczta parlamentarna, która tworzy akt wstępny do ostatecznej walki o rosyjski traktat handlowy. Obecnymi byli prawie wszyscy ministrowie włącznie cesarza niemieckiego. Cesarz dał do poznania, że życzy sobie, aby parlament niemiecki potwierdził ugodę rosyjsko-niemiecką.

Belfast, 5 lutego. Złodzieje nawiedzili katedrę w Perry (Irlandyi) i zabrali wszystkie srebrne przyrządy kościelne.

Kopenhaga, 5 lutego. Albert Walton z New Yorku, który przez niejaki czas był agentem dla „British Mercantile Guide", został dzisiaj uwięzionym, ponieważ oszukał około 400 biznesistów przebywających w Hamburgu, Berlinie, w Rosyi i Szwajcaryi.

Rio de Janeiro, 5 lutego. Dzisiaj odbędzie się prawdopodobnie stanowcza bitwa pomiędzy siłami prezydenta Peixotta i admirała da Gama.

Londyn, 5 lutego. Z Berlina donoszą z wiarogodnego źródła, że brazylijscy powstańcy zostają opatrzeni w pieniądze przez Rothschildów.

Paryż, 5 lutego. Dzisiaj przed południem został stracony dynamiciarz Vaillant. Odważnie szedł pod guillotynę, nie żądając żadnej pomocy. Przed przywiązaniem do fatalnej deski zawołał: „Niech zginie obywatelstwo! Niech żyje anarchia!" Sam się położył na owej desce. Cały czas wykonania wyroku trwał tylko 20 sekund.

Rzym, 5 lutego. Kongres katolicki, który miał się odbyć w Neapolu, na co rząd włoski nie chciał zezwolić, rozpocznie się dnie 18 go bm. w Rzymie. Papież rozporządził, aby takowy się odbył jak najspokojniej, aby rząd włoski nie został obrażonym.

Belgrad, 5 lutego. W ostatnich dniach odbyły się w różnych prowinciach demonstracye na korzyść księcia Karageorgiewicza, pretendenta do tronu serbskiego.

Rzym, 5 lutego. Sąd wojenny skazał 7 z przewódców rozruchów w Massa di Carrara na karę więzienną od dwóch do 8 lat.

W Nocolo w pobliżu Parama uwięziono wczoraj przywódcę buntowników Nicolina i 32 z jego zwolenników. Są to bezwyjątkowo słynni bandyci.

Rio de Janeiro, 5 lutego. Admirał da Gama chciał wczoraj wylądować oddział swych ludzi w pobliżu Nictheroy; liczył na to, że dwa pułki „Gwardyi narodowej", leżące obozem w pobliżu powyższego miasta, do niego się przyłączą. Żołnierze jednakże pozostali wiernymi rządowi, z której to przyczyny da Gama wyrzekł się swego zamiaru.

Admirał da Gama oświadczył, że w przeciągu 48 godzin zablokuje miasto Rio de Janeiro. Przez to chce uzyskać uznanie, ża powstańcy są siłą wojującą.

Lebanon, Ind., 5 lutego. Ludność tutejsza usiłowała kilkakrotnio powiesić negra Frank'a Hall, który w sobotę zrobił zbrodniczy napad na wdowę Ackers. Trzy razy, gdy go prowadzono do sądu, zarzucono pętlicę na jego kark lecz za każdym razem został powróz przecięty przez pomocników szeryfa.

Hall został skazany na 21 lat więzienia, lecz pozostaje dotychczas w prywatnem biurze sędziego, gdyż szeryf obawia się go odprowadzić do więzienia.

Pittsburg, 5 lutego. W fabryce „Pittsburg Platt Glass Co." w Tarentum, gdzie nie pracowano od początku czerwca przeszłego roku, poczęło znów pracować 400 ludzi.

Poznań, 7 lutego. Żydowska familia Melanowicz składająca się z 18 członków została otrutą w Antopolu w Królestwie. Uwięziono kilka podejrzanych osób.

Duluth, Minn., 7 lutego. Republikanin Ray T Levis, został wczoraj wybrany burmistrzem miasta Duluth, większością 1880 głosów.

San Francisco, 5 lutego. Wystawa śródzimowa zostanie przedłużoną do 31-go lipca.

Plattsburg, N. Y., 5 lutego. Nad jeziorem Saranak wskazywał dzisiaj ciepłomierz 41 stopni pod zerem.

Savannah, Ga., 5 lutego. Pożar zniszczył dzisiaj trzy wielkie składy położone przy Bay ulicy. Strata wynosi $500,000.

Praga, 6 lutego. Pułkownik Ikałowicz z armii austryackiej pokłócił się wczoraj w pewnej piwiarni w Pilznie z kilkoma kupcami. Wydobył szablę, ranił dwóch kupców i przebił trzeciego, niejakiego Kołen tak, iż ten wkrótce ducha wyzionął. Oficer ubiegł.

Wheeling, W. Va., 6 lutego. Myto robotników w „Riverside Iron Works" w Benwrod, W. Va., zniżono znów o 10 procen. Pracuje tam 1500 robotników, których myto zniżono o 45 procent od sierpnia przeszłego roku. Zanosi się na strajk.

— Staraniem i nakładem Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie jest wydawana **Encyklopedya Rolnicza.** Wyszło już 30 zeszytów. Ostatnie obejmują: Gnicie i butwienie; gnojowisko; gołębie; gomfolit; gorczyca uprawna; gorzelnictwo; gospodarskie doświadczenia; gospodarstwo ekstenzywne i intenzywne; gospodarstwo leśne; gospodarstwa małe, średnie, wielkie i t. d.

Encyklopedya rolnicza obejmuje wszystkie działy wiedzy rolniczej, opracowane szczegółowo przez specyalistów na zasadach najnowszych wyników badań naukowych, tak, że stanowić będzie dla rolnika kompletną bibliotekę, w której znajdzie wszelkie niezbędne dlań wskazówki. Dzieło to wychodzi w zeszytach 5 arkuszowych wielkiej ósemki, ozdobionych licznemi drzeworytami, po 12 zeszytów rocznie. Całość obejmuje około 72 zeszytów.

Prenumerata: Cena zeszytu w Warszawie kop. 60, z przesyłką kop. 70. — Prenumeratorowie przy zapisie, oprócz powyższej opłaty, uiszczanej przy odbiorze każdego zeszytu, wnoszą jednorazowo sposobem zaliczenia rubli 3 (trzy), które potrącone zostaną przy odbiorze ostatnich pięciu zeszytów.

Skład główny i ekspedycya Encyklopedyi w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krakowskie Przedmieście No. 15.

☞ Do nowo założonej biblioteki polskiej w Ashland, Wis., ksiądz D. Koziołek sprowadził z Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, książek za kilkanaście dolarów.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarni polskiej chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dokry interes sprzedażą książek. x

☞ W Korespondencyi z Bridgeport, Conn., podanej w no. 5tym „Gazety Polskiej" zaszła omyłka ze strony korespondenta. Zamiast „za odznaki balowe.... 5.000," czytaj „Za odznaki balowe.... 7.75."

— NA —
WIELKI POST

Na czas zbliżającego się Postu polecamy:
STACYE (Poznańskie) czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami), - - - 10c.
STACYE (chełmińskie) czyli obchód Stacyi po. - - - - 10c.
STACYE (krakowskie) ułożone według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po - - - 10c.
STACYE (chicagoskie) Droga krzyżowa do nieba wiodąca - 10c.
GORZKIE ŻALE czyli Pasya 5c.
☞ Dla zakupujących w większych ilościach odstępujemy zwykły rabat.

Wł. Dyniewicz.

Żywoty św. Pańskich
KS. PIOTRA SKARGI.

Zamiejscowi przedpłaciciele to jest po za obrębem Chicago na to dzieło niechaj przysełają resztę pieniędzy jeźli nie mają wszystkich pieniędzy zapłaconych i prócz tego niechaj dołączą na przesyłkę pocztową 70 centów. Dzieło to waży przeszło 7 funtów bez opakowania. Kto chce sam przesyłkę opłacić przy odbiorze, temu wyślemy Expresem. Ci panowie przedpłaciciele, którzy jeszcze się nie zgłosili, niechaj piszą jak posłać ekspresem czy pocztą gdyż chcemy czemprędzej dzieło to wysłać.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK
POWIESCIOWO-NAUKOWY.
ROCZNIK VIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się rocznik VIII Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Nie chcemy się rozpisywać nad zaletami „Tygodnika", gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że chociaż powieści "Ponury dom w Warszawie," "Perła Genui", były pięknemi powieściami, to rozpoczęliśmy druk jeszcze piękniejszych powieści w No. 1 szym VIII rocznika, pod tytułem:

1) **Jan III Sobieski Bohater Wiednia** czyli Ślepa Niewolnica z Sziras, w 2 tomach, z 32 rycinami. Powieść ta nie będzie osobno w książkę drukowana, tylko w "Tygodniku."

2) **Pomorzanie w Gąsawie,** powieść osnuta na tle narodowem.

Prócz tego zawiera „Tygodnik" pomniejsze powieści, artykuły treści naukowej i sztuki teatralne, jak w poprzednich latach.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok dla wszystkich.

Kto nie zna „Tygodnika", niechaj pisze po 1 numer na okaz, a chętnie wyślemy.

☞ Tygodnik wysełamy tylko tym, którzy prenumeratę $1.00 nadeślą.

Wszystkim abonentom wysełamy od No. 1 go.

Ceny Targowe.

Chicago, 6 Lutego 1894.

Żywe świnie	5.00—5.40
Owce	2.00—4.75
Bydło, 100 funtów	1.85—4.00
Owies	28—31½
Pszenica	53—61
Żyto	42½—48½
Siano	5.00—10.00
Len	1.38
Kukurydza	33½—36
Spirytus	1.15
Indyki, funt	8—8½
Kaczki	8—9
Kury	7—8
Miód, funt	6—15
Łój	4—5
Masło	12—24½
Jaja, tuzin	5—12½
Jabłka	3.50—5.50
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Tymotka	3.85
Schaby, 100 funtów	6.35½
Buteryna, funt.	14—19½
Mąka pszenna	1.35—3.75
Kartofle	50—56
Koniczyna	6.00—9.00
Cebula buszel	50—55
Peklowina } beczułka	12.65
Smalec } beczułka	7.47½
Ser	11—18
Banany, pudło	1.25—1.75
Pomarańcze	1.50—3.00
Groch, buszel	90—95
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Fasola	1.45—1.50
Jęczmień	40—53
Cytryny	3.00—5.50
Borowki czerwone	4.50—5.50
Gruszki	2.00—2.25
Winogrono	4.25—4.75